O Masonerji i Masonach.

Andrzej Niemojewski.

O MASONERJI I MASONACH

SZKIC POPULARNY.

WYDAWNICTWO MYŚLI NIEPODLEGŁEJ

WARSZAWA.
Druk K. Kowalewskiego, Warszawa, Mazowiecka 8.
1906.



I. CO TO JEST MASONERJA?

Ktokolwiek w Polsce walczy o wolność sumienia, o wolność nauki, o wolność polityczną, społeczną i ekonomiczną, tego prędzej czy później okrzyczą za Masona. Masonem nazywają uczonego, który wykłada, że plemię ludzkie istnieje na ziemi znacznie dłużej, niż to uczy ksiądz podczas wykładu religji. Masonem nazywają socjalistę, który dowodzi, że stan robotniczy nie powinien z taką uległością znosić swej niedoli, jak to radzi ksiądz w czasie każdego niemal kazania. Masonem nazywają ludowca, który głosi, że chłop polski w walce o byt ma przeciwko sobie zbratanego księdza z panem, czemu przeczą pan i ksiądz. Masonem nazywają każdego bezbożnika, którego bezbożność nieraz tylko polega na tem, że nie chce księdza całować w rękę a natomiast chce za tańsze pieniądze mieć ślub. Masonem wreszcie nazywają każdego czupurniejszego ucznia, gdy nie chce spowiednikowi wręczyć kartki, będącej niejako policyjną kontrolą przy konfesjonale. W ten sposób wyraz Mason połączył w jakąś wielką rodzinę wolnomyślnego uczonego, socjalistę, ludowca, bezbożnika targującego się o ślub i ucznia, opierającego się stosowaniu sposo-

bów policyjnych do konfesjonału. Cóż tedy dziwnego, że każdy z nich zapytuje: co to jest Mason? co to jest Masonerja? Niejeden, doprowadzony do rozpaczy, szedłby już może szukać tych Masonów, jak Twardowski djabła, żeby z nimi pakt zawrzeć; albowiem wedle przysłowia powiada sobie, że gdy wisieć, to za obie nogi. Musi jednak w dalszym ciągu wisieć za nogę jedną, bo się o ową Masonerję nigdzie dopytać nie może; istnieje ona dla niego rzeczywiście jak ów tajemniczy djabeł, którym ciągle ludzi bojaźliwych straszą, ale który się jakoś nigdy na żywe oczy nie pokazuje. Więc w końcu budzi się w nim podejrzenie, że może tych Masonów wcale na świecie niema i że cała Masonerja jest tylko straszakiem, wymyślonym przez księży? Oto jest krótka historja słowa Mason w Polsce, używanego jako wymysłu w rodzaju „niedowiarek", „bezbożnik", „socjalista" i t. p.

Wszelako Masonerja istnieje do dnia dzisiejszego a nawet posiada swoją literaturę. Polak, rzecz prosta, sięga przedewszystkiem do książki polskiej. Cóż tedy u nas pisze się o Masonerji? Kto pisze i co właściwie Masonerją nazywa?

Sięgnijmy do piśmiennictwa czasów najnowszych.

Na pierwszem miejscu wypada wymienić dzieło księdza jezuity Stanisława Załęskiego „O Masonji w Polsce od roku 1742 do 1822", Kraków 1889, dużego formatu stronnic 372 i XL, rzecz, jak nas autor zapewnia, oparta wyłącznie na źródłach masońskich.

Następnie mamy „Historję towarzystw tajnych. Dzieje wolnomularstwa (Masonji)", przez niewiadomego autora, książkę o 446 stronnicach, która w drugiem wy-

daniu ukazała się w Krakowie 1894 r. Pierwszego wydania nie udało się nam wydostać.

Mamy prócz tego „Historję Masonerji i innych towarzystw tajnych", opracowaną przez Feliksę Egerową a wydaną w Warszawie 1904 r.

Mamy wreszcie broszurę „Kilka słów o Masonerji", przez F. E., Warszawa 1901, stronnic 104.

Drobne wzmianki o Masonerji znajdujemy u Piotra Chmielowskiego w „Historji literatury polskiej", t. III, str. 24, Warszawa 1899, w „Historji XIX stulecia", wydanej nakładem Gazety Polskiej pod redakcją Dr. Aleksandra Czechowskiego, Warszawa 1901, t. II, str. 205 i nast., wreszcie w encyklopedjach polskich.

Jest to już chyba wszystko. Przypatrzmy się z kolei wartości tej literatury.

Dzieło jezuity Załęskiego najwięcej zasługuje na uwagę. Rzecz ta, o ile rzeczywiście tyczy Masonerji w Polsce, jest pod względem archiwalnym bez zarzutu, aczkolwiek pod względem historycznym nie wychodzi po za zakres zwyczajnej księżej polemiki i kaznodziejskich bałamuctw. Polska Masonerja w jezuicie Załęskim swego historyka nie znalazła, najwyżej swego historycznego kalumniatora. Wszystko zaś, co pisze o Masonerji w ogóle, wywodząc ją od Gnostyków, Manichejczyków, Templarjuszów, jest zwyczajną brednią jezuity, który dlatego oddał się nauce, ażeby ją zwalczać. Słynny „dokument koloński" z r. 1535, którym szanowny jezuita tak wojuje, jest niezdarnem fałszerstwem; nazywanie zaś „Docetów czyli Fantazjastów, Walentynjanów, Cerdonitów i Marcjonitów etc. socjalistami najczystszej krwi głoszącymi wspólność kobiet", jest tem, co się nazywa: groch z kapustą dla większej chwały bożej! Ale

jezuita Załęski lepiej od historyków naszych odczuł doniosłość polskiej Masonerji w drugiej połowie XVIII-go wieku i w pierwszej ćwierci wieku XIX-go. Gdyby mu jego jenerał nie kładł „granicy poszukiwania prawdy“, byłby może napisał dzieło niepospolite, jakiego nam absolutnie brak.

Przejdźmy do „Historji towarzystw tajnych“ przez niewiadomego autora i do „Historji Masonerji“ Feliksy Egerowej. Przeglądając te dwie książki widzimy, że jest to, dosłownie mówiąc, jedna praca, wydana pod różnemi tytułami. Autorka, Feliksa Egerowa, kompilowała rzecz, jak przyznaje w przedmowie do „Historji towarzystw tajnych“, na pracy N. Deschamps'a („Les sociétés secrètes etc.“), Jannet'a, Saint-Albin'a, Saint-André'go, Dr. Otto Beuren, a w „Historji Masonerji“ prócz tego na pracy O. Abt'a, na pismach i przewodnikach masońskich, oraz na zbiorowej pracy „Die Freimaurerei Oesterreich-Ungarns“. Nie wiemy zupełnie, co o tej książce sądzić, gdyż autorka, cytując historyków, nieraz systematycznie przekręca ich nazwiska, jak np. „Findal“ zamiast „Findel“; czujemy mimowiednie, jak gdyby wszystko, co wie, czerpała z drugiej lub trzeciej ręki. Nawet Barzykowski i Kalinka wyglądają jak gdyby przez pryzmat jezuity Załęskiego oglądani, co tyczy trzeciego wydania „Historji towarzystw tajnych“ w postaci „Historji Masonerji“ [1]).

[1]) W tem nowem wydaniu autorka opuściła niepopularny na dzisiejsze czasy ustęp, wymierzony przeciwko tajnym stowarzyszeniom, razem ośm wierszy, od słów „Manję tę towarzystw tajnych zaszczepiło wolnomularstwo“ do słów „Patrjotyczne związki nie miały jednak nic lub bardzo mało wspólnego z masonją“, które to kłamstwo trzeba było rzeczywiście cofnąć choćby wskutek książki jezuity Załęskiego. Od str. 52—58 w nowem wydaniu jest istotnie mowa o Masonerji w Austrji, a od str. 58 o Masonerji w Polsce. Od str. 250 nowego wydania tekst został znacznie rozszerzony i rozdział XIII powiększony o pięć stronnic celem naganki na Żydów jako rzekomo głównej podpory Masonerji. Natomiast na str. 262 nowego wydania pozostał ustęp ze str. 284 wydania starego o głosowaniu powszechnem, tylko wydrukowano go wołowemi literami: „Pius IX nie przestawał nawoływać do zgody, ostrzegając przytem rządzących przed niebezpieczeństwem liberalnego katolicyzmu i przed tą straszną raną zowiącą się *głosowaniem powszechnem*, które słusznie nazwał *kłamstwem powszechnem*“. Dalej: na str. 271 nowego wydania autorka pozostawiła ustęp, w którym napada na rząd francuski za szerzenie śród ludu tanich naukowych wydawnictw, jak „Bibljoteka demokratyczna“, „Biblioteka Franklina“, „Bibljoteka rzemieślnicza“, „Wychowanie popularne“, „Bibljoteka towarzystw wychowania republikańskiego“, „Zbiór pięciocentymowy“, „Katechizm ludu“, i t p. Natomiast po słowach „propaganda taka musiała wreszcie zgangrenować nieszczęśliwą Francję“ dodała blisko cztery strony napaści na ów światły kraj za szerzenie szkół pozawyznaniowych, za ograniczenie przywilejów próżniaczych klasztorów i wreszcie za przeprowadzenie rozdziału pomiędzy kościołem a państwem. Na str. 333 nowego wydania autorka po słowach „ich planów panslawistycznych“ opuściła ustęp „i ateuszowsko-socjalistycznych“ aż do słów „nie my sami padniemy ofiarą“. Na str. 348 nowego wydania ustęp: „Przez czas długi Cesarstwo Rosyjskie zdawało się niedostępne wszelkim agitacjom, w ciągu jednak lat kilkunastu zrobiło na drodze przewrotu tak przerażające postępy, że dążenia anarchistów rosyjskich przeszły skrajnością swoją wszystkie inne sekty burzycieli“ autorka wobec świtającej w Rosji konstytucji złagodziła w ten sposób: „Przez czas długi Rosja po zamknięciu lóż zdawała się niedostępną wszelkim agitacjom, w ciągu jednak ostatnich dziesiątków XIX-go stulecia poczęły się szerzyć idee przewrotu“. Natomiast na str. 351 w nowem wydaniu jak na str. 408 wydania starego, autorka biada razem z „Moskiewskim Dniewnikiem“, na który się powołuje: „Niepodobna jest pomyśleć o naszej młodzieży, żeby nie być przejętym grozą i nie doznawać najstraszniejszej obawy. W 12-tym roku dziecko przestaje

Ale na tej pracy jednej pod dwoma odrębnemi tytułami wydanej gorliwa autorka nie poprzestała, wydając jeszcze w r. 1901 w Warszawie nakładem „Kroniki Rodzinnej“ rozprawkę o 104 stronnicach pod nazwą „Kilka

słów o Masonerji". Oryginalną jest właściwie autorka tylko do str. 64-ej, gdyż potem następują przedruki głównie z „Przeglądu Katolickiego" a między innemi miota-

---

wierzyć w Boga,ufać rodzinie, rządowi... W 15-ym jest spiskowcem..." Na str. 356 nowego wydania autorka, może przez resztę wstydu a może wskutek obawy, że czytelnicy dziś już nie są tak ciemni, opuściła artykuły statutu potępionej przez księży „Wolnej Myśli" które na str. 415 i 416 wydania starego podała była bałamutnie; opuściła też w nowem wydaniu takie oskarżenie „Wolnej Myśli": „Symbolem stowarzyszenia jest trójkąt masoński, na którym wypisane są wyrazy: Wolność myśli, równość, braterstwo". Na str. 361 od połowy stronnicy autorka dodała ponowną napaść na Żydów, na uniwersytety ludowe, na uniwersytet wakacyjny w Zakopanem „organizowany przez Żydów i socjalistów" i na naukę polską, pisząc w chrześcijańsko-katolickiem uniesieniu z sercem przepełnionem szczególnego rodzaju miłością bliźniego: „Smutne tylko było, że kobiety nasze nie poznały się nawet, gdy żydówica Gołda (!) przeciw kościołowi w najbrutalniejszy sposób wystąpiła", nie pisząc jednak, gdzie i kiedy to miało miejsce, natomiast zapominając zupełnie o tem, że skoro żydówką była święta Anna, Matka Boska i t. d., to wyrazu „żydówka" nie należałoby jej nigdy zamieniać na wyraz pogardliwy „żydowica", bo tem samem ubliża całemu zastępowi świętych swego własnego kościoła. Na str. 371 nowego wydania autorka dodała ustęp: „Tu zwrócić musimy uwagę. że jest wielka różnica między Chrześcijanami zaciągającymi się do towarzystw tajnych a Żydami. Pierwsi zrywają zupełnie z tradycjami katolickimi i obyczajami ewangielicznemi, drudzy trzymają się tradycji Starego Zakonu" i t. d, która to uwaga jest oparta na niewiadomo czem. Na str. 378 nowego wydania znajduje się przeróbka ustępu ze str. 439 wydania starego, opuszczono też całe ustępy ze str. 442 i 443 starego wydania, jako już zbyt naiwne na rok 1904. Natomiast do wydania nowego dodano „Dopełnienia", obejmujące str. 77 a przeniesione częściowo ze str. 287 — 313 wydania starego; tam też autorka walczy z zasadą francuską że „nikt niepowinien być niepokojonym za swe przekonania religijne", więc wedle autorki—powinien być niepokojonym; następnie autorka walczy z antymilitarystami i antyklerykalistami, broniąc armji i klerykalizmu, przeciwne dążenia masońskiemi nazywając, wreszcie podając długi spis francuskich ministrów, senatorów i posłów, wykazuje mimowolnie, że we Francji ludzie najporządniejsi, najzdolniejsi, najwybitniejsi i najbardziej zasłużeni są—Masonami.

nie się na Włochy, że w Rzymie uczciły pomnikiem wielkiego męczennika nauki Giordana Bruna, spalonego 1600 roku na życzenie papieża.

Wzmianek pobieżnych Chmielowskiego i innych wspominać nie będziemy. Są one zbyt lakoniczne.

Jeżeli tedy weźmiemy do ręki książki nowsze polskiego piśmiennictwa, to widzimy, że o Masonerji całego świata pisała u nas jedna kobieta dewocyjnego usposobienia a o Masonerji polskiej jeden jezuita.

Cóż wedle tych autorów jest Masonerją?

Znowu spotykamy się z bałamuctwem. Znowu Masonerją jest wszystko. Masonami są Gnostycy z 1-go wieku i socjaliści z XIX-go wieku, filozofowie, encyklopedyści, darwiniści, pozytywiści, nihiliści, anarchiści — jednem słowem mieszanina. Gorzej jeszcze. Wciąż jest mowa o tem, że Masonerja godzi w religję i w królów a z drugiej strony wylicza się królów-masonów, jak niemiecki Wilhelm I i angielski Edward VII, którzy ze swoimi kościołami żyli lub żyją w najzupełniejszej zgodzie. Jeszcze gorzej. Załęski na str. 32, Egerowa na str. 37 „Historji towarzystw tajnych" i na str. 34 „Historji Masonerji", powołują się na „dowody z świętych ksiąg masońskich", które przez fachowych historyków uznane zostały za niezdarne falsyfikaty [1]. - I już najgorzej, bo potępiając Masonerję, jako rzecz nienarodową, jej to właśnie jezuita Załęski przypisuje zjednoczenie Włoch, czyn najwyższego patrjotyzmu, co naturalnie potępia, polskie powstanie z r. 1830/31, które także potępia; sam jednak przyznaje, że Masonami byli najwięksi bohatero-

---

[1] Keller, Kurzgefasste allgemeine Geschichte der Freimaurerei, str. 95.

wie polscy, jak książe Józef, jenerałowie Henryk Dąbrowski, Kniaziewicz, Umiński, Prądzyński, poeci jak Kniaźnin, Minasowicz, Brodziński, Niemcewicz, uczeni jak Bentkowski, Groddek, a nawet na str. 212 stwierdza, że nasz wielki Kościuszko był przyjacielem Masonów, że ich „uwielbiał". Masonem był Tomasz Zan, kolega i przyjaciel Mickiewicza. Pokazuje się, że w dobie wielkich dążeń wolnościowych od r. 1820 do 1830 wszyscy wielcy ludzie ówczesnej Polski byli Masonami [1]). Pokazuje się, że potępić ówczesną Masonerję polską znaczyłoby potępić całą ówczesną Polskę, której blask dziś jeszcze na nas pada. Więc cała ówczesna Polska byłaby nienarodową, kosmopolityczną? Więc cała świetność postaci, poczynając od Kościuszki, księcia Józefa i Dąbrowskiego a kończąc na bohaterach 1831-go roku — to blichtr szkodliwy, to karta, którą należy wydrzeć z pamięci Polaka, wydrzeć i odrzucić precz jako rzecz niegodną a iść za ideami jezuity Załęskiego i jego koleżanki Feliksy Egerowej? Jakkolwiek wypadnie sąd nasz w tej materji, należy stwierdzić jedno: nie dowiedzieliśmy się, co to jest Masonerja; bo wynikałoby, że walka o wolność uciemiężonej ojczyzny jest Masonerją a przecież znamy i dziś takich, co czynią to z poświęceniem a Masonami siebie nie nazywają. Wiemy, że socjaliści do Masonerji się nie przyznają, ludowcy także nie, różni polscy wolnomyślni uczeni i obywatele także nie. A zatem całe to współczesne piśmiennictwo polskie, zastanawiające się nad Masonerją, jest tylko stekiem bałamuctw i niczego nas nie poucza. Czytamy grube książki od deski do deski i widzimy tylko, żeśmy napróżno czas drogi stracili.

[1]) „Do Masonji polskiej wstępowali przeważnie ludzie wpływowi, dygnitarze, urzędnicy, obywatele, wojskowi, dyrektorowie instytucji, właściciele majątków, ojcowie rodzin, wreszcie autorowie ksiąg uczonych, jak Feliks Bentkowski, i pism publicznych redaktorowie, księgarze i kupcy" — pisze Załęski na str. 58.

Inaczej rzecz się ma, gdy sięgniemy do starszego piśmiennictwa polskiego. Tam spotykamy się z odmiennem traktowaniem przedmiotu. Przyjaciele i nieprzyjaciele Masonerji piszą spokojniej, więcej rzeczowo, rzadziej osobiste czyniąc uwagi, choć zdarza się i dużo pism napastliwych. Są to prace samoistne, lub tłomaczone, a także obróbki dzieł autorów zagranicznych. Mamy tam charakterystykę Masonerji, opis jej rytuałów, wytłomaczenie celu istnienia tych stowarzyszeń. Roku 1791 ukazały się „Myśli i uwagi nad Farmazonami" [1]). Autor, wyraźny przeciwnik Farmazonów, słusznie całkiem zarzuca Fryderykowi Wielkiemu, że głosił braterstwo ludów a Polskę ograbił. Jeszcze większym spokojem odznacza się dziełko „Frank-Massonia mężczyzn i kobiet", ułożona wedle francuskiego oryginału, wydanego w Paryżu 1809 roku, w dwóch częściach. Rzecz pisana tak spokojnie, że moglibyśmy autora posądzić o Masonerję, gdyby nie jedna uwaga na str. 170 na końcu części pierwszej, oraz druga uwaga na str. 242 na końcu części drugiej, gdzie w kilkunastu słowach wygłasza zdanie własne. Mniej bezstronną, ale jak na owe czasy całkiem rzeczową jest książka „Święte tajemnice Massonji sprofanowane", wyjątek z dzieła ks. Barruela (Mémoires pour servir a l'histoire du Jacobinisme, Hamburg 1803, 5 t.), wydana we

[1]) „Słowo to Farmazon jest wzięte z francuskiego, złym wymówieniem spolszczałe, znaczące Wolny Mularz", str. 12. Może raczej z angielskiego „Freemason"?

Lwowie 1805 roku. Następnie mamy cały szereg druków czysto masońskich. Wreszcie o Masonerji pisali rzeczowo Maurycy Mochnacki w „Powstaniu Narodu Polskiego w roku 1830 i 1831", Stanisław Barzykowski w „Historji Powstania Listopadowego", Ignacy Chodźko w „Obrazach litewskich", serja VI, 8: „Farmazony" i w Przypisach „Wolnomularstwo na Litwie"[1]. Ale książki te, jeżeli chodzi o Masonerję w ogóle, są przestarzałe. Natomiast wszystko, co piszą o Wolnomularstwie w Polsce, musi nas wysoce interesować. Najlepiej wywiązał się z zadania Barzykowski. Jak prawdziwy historyk-pamiętnikarz sięga do duszy faktów.

Wobec tak niedostatecznego materjału krajowego czytelnik polski musi się zwrócić do piśmiennictwa zagranicznego, a mianowicie w szczególności do piśmiennictwa angielskiego, francuskiego i niemieckiego. Dziś już sami Masoni umieją o sobie pisać krytycznie. Masonowi J. G. Findelowi Wolnomularz Henryk Boos wytyka wszystkie błędy. W francuskim miesięczniku masońskim „Akacja" (L'Acacia) jest ujawniony spór pomiędzy Masonerją angielską a francuską. Ponieważ w epoce druku „niema już sekretów", jak powiada Boos, przeto dostają się do rąk naszych „Instrukcje" dla Masonów przeznaczone, ich „Ustawy", „Deklaracje", „Rytuały", ich tygodniowe „Biulletyny", miesięczne „Przeglądy", ich gazety, ich kalendarze. Z tego wszystkiego widzimy, że Masonerji jako takiej nie należy mieszać ani ze zwykłem wolnomyślicielstwem, ani z socjalizmem, ani z anarchizmem, ani z jakiemkolwiek sekciarstwem religijnem, gdyż jest to instytucja przedewszystkiem całkiem

---

[1] Pisma, Wilno 1880, tom II.

świecka, następnie instytucja całkiem specjalna, posiadająca różne odcienia, że w ciągu swego dwuwiekowego istnienia doznawała różnych przeobrażeń, że ściśle historycznie istnieje dopiero od 1717 roku, że pochodzenie jej różni historycy różnie tłomaczyli, wszelako dziś godzą się na wywód jej od angielskich budowników wolnych, że wreszcie Masonerja istnieje w różnych krajach do dnia dzisiejszego, upodobniwszy się w swych dążeniach do ogólnych dążeń postępowych naszej epoki, że w Polsce jej wcale niema, aczkolwiek zagranicą niektórzy Polacy łączą się z Masonami i do lóż ich wstępują.

Odróżniwszy tedy od istotnej Masonerji formę zwykłego wymysłu „Mason" w znaczeniu „niedowiarek" lub „bezbożnik", odjąwszy następnie to wszystko, co do niej nie należy, jak socjalizm, anarchizm, tak zwany nihilizm, zwykły rewolucjonizm, zwykłe a w żadne związki nieujęte lub też rzeczywiście ujęte w związki Wolnomyślicielstwo, wreszcie współczesną naukę europejską, przez kościół katolicki przeklinaną, jak to dosadnie wykazał Anatol France w swej broszurze „Kościół i Republika"—otrzymujemy dopiero Masonerję właściwą, którą w ten sposób określić możemy: jest to szereg towarzystw *zamkniętych*, które się rozwinęły na podstawie założonej 1717 roku w Anglji Wielkiej Loży, rozszerzyły się na Szkocję, Irlandję, Francję, Niemcy, Austrję, Włochy, Hiszpanję, Portugalję, Rosję i Polskę, Holandję, Szwecję, po części także na Amerykę i Afrykę; celem tych stowarzyszeń jest wytworzenie ścisłej, braterskiej łączności pomiędzy poszczególnymi członkami, wzajemne popieranie się, wzajemne obywatelskie doskonalenie, pracowanie około ogólnego postępu myśli

i życia, szerzenie wszędzie tolerancji religijnej, idei równości we wszelkich możliwych kierunkach, wspieranie moralne i materjalne wszelakich dążeń szlachetnych, kultura człowieka, kultura kraju, kultura ludzkości; Masoni posiadają pewne formy, według których przyjmują do swego towarzystwa nowych członków, następnie także wedle pewnych form odbywają swoje posiedzenia; formy te ulegały i ulegają poważnym zmianom i uproszczeniom, a gdzieniegdzie całkiem zarzucone zostały; Masonerja angielska różni się od francuskiej, ta od niemieckiej i t. d. Ponieważ są to ludzie ukształceni, wolnomyślni, zamożni i wpływowi, przeto są oni ze strony wojującego z nimi kościoła katolickiego przedmiotem ciągłych oszczerstw i napaści. Tak zwany „sekret" masoński należy dawno do przeszłości. Zawierał się on właściwie w karygodnem jak na czasy przed Wielką Rewolucją francuską haśle: „Wszyscy jesteśmy wolni, wszyscy jesteśmy równi!" Za to hasło szło się wtedy na śmierć. Było to hasło wywalczającego sobie prawa stanu trzeciego, czyli mieszczaństwa. Dziś, gdy o prawa swoje walczy stan czwarty, czyli proletarjat, Masonerja dążeniom jego sprzyja i dlatego kościół miesza ją z socjalizmem. A ponieważ Masonerja nie kładzie żadnej granicy poszukiwaniu za prawdą, ponieważ swoim członkom pozwala wierzyć w Boga po swojemu, lub nawet wcale w niego nie wierzyć, byle tylko każdy z nich był porządnym człowiekiem i prawym obywatelem, użytecznym ojczyźnie i ludzkości, przeto kościół widzi w niej swego najzaciętszego wroga a każdego w kwestjach religijnych wolnomyślnego człowieka, profesora, robotnika, czy chłopa—nazywa: bezbożnym Masonem.

Chcąc jednak poznać rzecz dokładniej, jakakolwiek ona jest, musimy się przypatrzeć jej rozwojowi, czyli historji. Postaramy się tedy wyłożyć, jakie pierwiastki w ciągu wieków złożyły się na powstanie Masonerji, jak się ona utworzyła, jakie przechodziła przeobrażenia, jakim podlegała zwyrodnieniom, jak się ukształtowała ostatecznie, jakiemi zajmowała się ideami, czem obdarzyła ludzkość. Osobny rozdział poświęcimy Masonerji w Polsce i jej specjalnym przeobrażeniom w czysty ruch wolnościowy lat 1820—1830. Praca nasza, o ile sięgają nasze wiadomości, jest w czasach nowszych pierwszą, która zamierza traktować Masonerję bezstronnie, bez jakichkolwiek ukrytych zamiarów, na podstawie zupełnie swobodnego badania. Szczupły jej rozmiar nie pozwala autorowi na zajmowanie się różnemi szczegółami, któremi są przepełnione dzieła rozmiarów większych. Zająwszy się jednak istotą Masonerji, możemy pominąć niemal wszystko, co było i jest przemijającym dodatkiem. Specjalnie co do Masonerji w Polsce zaznaczyć musimy, że istnieją jeszcze materjały przez historyków nie spożytkowane, jak np. fascykuł w archiwum warszawskiego jenerał-gubernatorstwa, który to fascykuł historyk Aleksander Kraushar miał w rękach i przeglądał. Następnie w bibljotece Zamojskich spoczywa także niezużyty przez nikogo sekstern, który przeglądał Stefan Żeromski. Wreszcie po zbiorach prywatnych kryje się dużo druków Masońskich, papierów, dokumentów, po które dziś sięgać niepodobna. Masonerja w Polsce czeka jeszcze na swego dziejopisa, gdy w jezuicie Załęskim miała tylko swego karykaturzystę, jeżeli nie kalumniatora, jak powiedzieliśmy wyżej. Autor niniejszej broszury historykiem Masonerji zostać nie mo-

że, bo go bujne współczesne życie do innych wysiłków wzywa. Gdy jednak i sam ze strony polskich klerykalistów miano Masona z powodu swego wolnomyślicielstwa otrzymywał i gdy swą brać pracującą takiem mianem darzoną widział a wszyscy go dokoła ciągle pytali: co to jest Masonerja?—przeczytał z jaką półsetkę książek, myślał nad niemi, a wynikami tego czytania i myślenia dzieląc się ze swymi czytelnikami, daje to, co tym czytelnikom wystarczy, odpowiedź na pytanie—a nawet więcej, bo wątek bibljograficzny, wedle którego, o ile mieliby ochotę, mogliby rzecz badać dalej.

---

2. CZYNNIKI HISTORYCZNE MASONERJI.

Wyrażenie Mason znaczy Mularz; wyrażenie zaś Frank-Mason, lub źle spolszczone Farmazon, znaczy Wolny Mularz. Angielski wyraz Freemason zjawia się w historji po raz pierwszy, jak świadczą dokumenty, 1376 roku [1]). Panuje jednak na to powszechna zgoda, że mularze „wolni" wieków średnich, którzy się zajmowali budownictwem rzeczywiście a nie w znaczeniu przenośnem, nie mają nic wspólnego z Masonerją nowożytną, zajmującą się „budowaniem moralnem" a istniejącą od 1717 r. Sami jednak Masoni przez długi czas wywodzili się z bardzo odległej starożytności a śród legend masońskich nie brak i takich, które za pierwszych Masonów uważają Adama i Ewę w raju [2]). Pozory wywodu naukowego ma twierdzenie Lessinga [3]), który mniemał, że wyrażenie Mason (mularz) pochodzi od Mase (stół), Masonerja zaś od słowa Massoney, więc

[1]) Heinrich Boos, Geschichte der Freimaurerei, Aarau, 1906, str. 105.

[2]) Myśli i uwagi nad Farmazonami, w Betleem, 1791. str. 5 i 6.

[3]) Ernst und Falk, Gespraeche ueber Freimaurerei, 1778 rozmowa piąta.

jej założycielami mieli być Rycerze Okrągłego Stołu. Bezzasadność tych twierdzeń wykazano dostatecznie [1]. Tak samo obalono wywodzenie Masonerji od Zakonu Templarjuszów, skasowanego bulą papieża Klemensa V z 2 maja 1312 roku, dalej od rzekomych Rycerzy Różokrzyżowców, gdyż wykazano, że słowo Różokrzyżowcy pochodzi od Christianusa Rosencreutza, postaci legendowej i prawdopodobnie wymyślonej przez J. V. Andreae, teologa wirtemberskiego [2]), że uczeni Leibniz i Kartezjusz napróżno poszukiwali takiego związku [3]), że istnienia jego nie udowodniono [4]), aczkolwiek w wieku XVIII grasowali poszczególni Masoni-Różokrzyżowcy [5]). Księża wywodzą ich chętnie od Gnostyków 1-go wieku, od Essejczyków, których zwyczaje opisał szczegółowo historyk żydowski Józef Flawjusz [6]), traktują ich bowiem jako religijną sektę, co jest błędne, gdyż Masonerja posiada wszystkie cechy związku czysto świeckiego, a niekiedy zabraniała nawet zajmować się religją i polityką [7]). Pozostawiając tedy na boku legendę masońską, bardzo nieraz fantastyczną i naiwną, nawet wtedy, gdy chce zastanawiać się nad historją „Ducha Ma-

---

[1]) Pierwszy Herder, Saemmtliche Werke, Berlin 1888, XV, 58.

[2]) Napisał w r. 1602 lub 1603 powieść „Chymische Hochzeit Christiani Rosenkreuz", którą bezimiennie drukował 1616 r.

[3]) Boos, j. w. str. 59.

[4]) J. G. Findel, Geschichte der Freuimaurerei, Lipsk, 1900, str. 124.

[5]) Boos, j. w. str. 59.

[6]) Dzieje wojny żydowskiej przeciwko Rzymianom, Kraków, 1906, str. 139—146.

[7]) Na arystokratycznego ducha lóż austryackich kładzie nacisk Dr. L. Lewis w „Geschichte der Freimaurerei in Oesterreich", Wiedeń, 1861, str. 4.

sonerji" [1]), przejść musimy do różnych historycznych już hypotez, wyprowadzających Masonerję współczesną od Związków Zawodowych niemieckich średniowiecza, jak Związek Kamieniarzy, cechy, gildje. W tym wypadku historyków myliło podobieństwo niejednokrotne zwyczajów i rytuałów, jakie znachodzili w łożach masońskich, z rytuałami i zwyczajami owych średniowiecznych związków. Wszelako łatwo dało się wykazać, że dziedzictwa w ścisłem tego słowa znaczeniu nie było, lecz że związki nowe odświeżyły niektóre zwyczaje stare. Ciągłości dziejowej pomiędzy niemieckiemi związkami dawnych wieków a Masonerją nowożytną nie udowodniono. Zdaje się, że najprawdopodobniej Masonerja wykwitła ze związków zawodowych budowniczych angielskich w chwili, gdy te związki dla uratowania swego istnienia zaczęły przyjmować na członków ludzi niefachowych. Zwłaszcza doszły nas szczegółowsze wiadomości o związkach szkockich. Koniec końców do roku 1717 istnieją dla Masonerji czasy przedhistoryczne, powiedzmy—bajeczne. Dopiero z tym rokiem rozpoczyna się właściwa historja, oparta na dokumentach. Albowiem dnia 24 czerwca tego roku w Londynie cztery loże, z których każda liczyła mniej więcej 15 członków, połączyły się w jedną lożę Wielką. Jeszcze wszelako niema nazwy Wielkiego Mistrza, która wypływa dopiero z dniem 24 czerwca 1721. Na czele Masonerji angielskiej staje wybitna osobistość, książe John Montague, Masonerja zyskuje rozgłos, Anderson pisze jej ustawę, opierając się przytem na starszych ustawach

---

[1]) Der Geist der Maurerei, przez Wilhelma Hutschinson przekład z angielskiego, Berlin 1780, str. 10.

budowników, czego wymagał konserwatywny duch angielski, odtąd też znajdujemy już ową ciągłość historyczną pomiędzy lożami Anglji, Francji, Niemiec, Austrji, Włoch, Hiszpanji a nawet Polski [1]). Posiadamy szczegółowo opracowane historje Masonerji we wszystkich poszczególnych krajach, widzimy, że Masonerja swobodniej rozwijała się w krajach niekatolickich, niż katolickich, a więc w krajach, posiadających kościoły narodowe a nie należących do tak zwanego kościoła powszechnego, kosmopolitycznego, czyli katolickiego, a działo się to dlatego, że w krajach niekatolickich królowie stawali się protektorami Masonerji, podczas gdy w krajach katolickich protekcja taka długo nie trwała, albowiem Jezuici zdołali zawsze w końcu wszczepić w królów nieufność do tych związków. Z chwilą tedy, gdy został wytknięty punkt w dziejach, od którego zaczyna się Masonerja historyczna, możemy sięgnąć okiem wstecz celem zbadania, z jakich pierwiastków mogła ona powstać, czego była wynikiem, jednem z ogniw jakiego łańcucha? Pytanie to nie jest małoważne i może nawet z owych przedhistorycznych czasów na historyczną Masonerję rzucić pewne światło zrozumienia tego dziwnego pędu do tworzenia związków, nieraz przestarzałych, często zbędnych, ale często istotnie przodowniczych.

Człowiek jako istota gromadzka szukał zawsze w związkach oparcia dla przeprowadzenia swoich zamiarów. Państwa, będące nieraz tylko igraszką w ręku świetnych wodzów, wojowników, królów, cesarzów, nie dbały lub nie mogły dbać o interesy moralne i materjalne różnych grup społecznych, większych czy mniejszych. Plinjusz Starszy w „Historji Naturalnej" (V, 15) opisuje nam taki związek, powiadając: „Na stronie zachodniej (Morza Martwego) mieszkają tak daleko od brzegów, jak jest szkodliwe (Morze Martwe) Essenowie, rodzaj ludzi samotnych (gens sola) i różniący się od wszystkich innych ludzi w świecie; bez kobiet, zrzekłszy się związków miłosnych, bez pieniędzy, żyje w towarzystwie palm. Towarzystwo ich zawsze równe, odradza się ciągle przez przybyszów, albowiem wielu tu przybywa takich, co uprzykrzywszy sobie życie i pędzeni burzą losu, obyczaje ich przyjmują. Tak przez tysiące wieków, rzecz do wiary niepodobna, utrzymuje się naród, w którym nikt się nie rodzi. Tak dla nich płodnem jest obrzydzenie życia innych". Dziś wiemy, że Essejczycy narodu nie stanowili, że do Plinjusza „tysiące wieków" nie istnieli, że tylko pewien ich odłam nie żenił się. Chcieli oni żyć uczciwiej, uczynić człowieka lepszym, popierali się wzajemnie a także w kwestjach religijnych mieli inne poglądy, niż klasa możnych Saduceuszów, których możnaby porównać z naszymi Ugodowcami, i klasa Faryzeuszów, którzy stanowili coś w rodzaju palestyńskiej Narodowej Demokracji. Essejczycy, podobnie jak współczesna Masonerja, lub jak socjaliści w Europie, nie stanowili właściwie związku tajnego, gdyż istnieli całkiem jawnie, tworzyli natomiast towarzystwo zamknięte, do którego dostęp był utrudniony, jak w ogóle i w dzisiejszych czasach różne stowarzyszenia, stronnictwa i partje bywają wybredne i sta-

[1]) O powstaniu Masonerji w Anglji pisali: Lyon, Woodford, Hughan, Gould, Speth, Begemann. O Masonerji w Rosji pisał Pypin. Że Masonerja w Polsce cieszyła się poparciem Stanisława Augusta, to przyznaje jezuita Załęski, a nawet przyznaje więcej, że sprzyjali jej dostojnicy kościoła a niekiedy księża do niej należeli (O Masonji w Polsce, str. 77 i następne).

wiają kandydatom na członków różne wymagania. Essejczycy mieli swój własny pogląd na świat, co odpowiadałoby dzisiejszej ideologji i programom stronnictw. Wymagali od członków dyskrecji, czego się i dziś od stowarzyszonych wymaga. Dyskrecję tę stwierdzało się przysięgą straszliwą, zamienioną na dzisiejsze uroczyste słowo honoru. Odstępców lub zdrajców wydalano, niekiedy karano, co i dziś ma miejsce. Jeżeli tedy pomiędzy starożytnymi Essejczykami a współczesnymi Masonami, Socjalistami i t. p. związku pochodzeniowego żadną miarą odnaleść nie można i wszelkie odnośne wywody są sztucznem naciąganiem, to jednak pozostaje faktem, że ludzkość w rozmaity sposób zaprawiała się do organizacji, że w podobnych warunkach podobne związki powstawały, że były one wywołane koniecznością i że dawały jednostce oparcie. Uczyły one zarazem tę jednostkę walczyć o coś wspólnie i trzymać się przepisów dobrowolnie przyjętych.

Ale prócz Essejczyków mamy w starożytności inny przykład, że sięgniemy do listów apostolskich i do Apokalipsy św. Jana. Owe „kościoły" w Efezie, Smyrnie, Pergamie, Filadelfji [1]), w bibljach protestanckich nazywane słuszniej „zborami", były właściwie, jak świadczy greckie słowo „ekklesia", zgromadzeniami, związkami, a dopiero późniejsi pisarze pod wyrazem „ekklesia" rozumieli „kościół" [2]). Całe chrześcijaństwo w Rzymie było zrazu związkiem zamkniętym, jak Essejczycy, to znaczy, że kto do nich przystępował, musiał przyjąć ich pogląd na świat, na Boga, na zadania człowieka i zachowywać ścisłą dyskrecję. Dopiero gdy rozpoczęło się prześladowanie, towarzystwo zamknięte zamieniło się na towarzystwo tajne. A jak Masonerja poznaje swych członków po pewnych znakach tajemniczych, jak socjaliści w krajach, gdzie istnieją konspiracyjnie, posiadają swe hasła, tak samo związki tajne chrześcijan miały swe symboliczne znaki, jak „ryba", „dobry pasterz", „znak krzyża" kreślony na czole, ustach i piersi.

Niekiedy związki powstawały nagle jak burza, posiadając charakter silnie rewolucyjny, czego dowodem choćby związek rzymskich gladjatorów, który pod dowództwem Spartakusa chwycił się zbrojnego oporu i formalne bitwy z legjami rzymskiemi staczał.

Jeżeli już sięgać do przykładów z dziejów starożytnych, to niepodobna ominąć faktu może najpopularniejszego, a mianowicie związku, jaki stanowił Jezus z Apostołami. Związek ten posiadał nawet wspólną kasę, która była na przechowaniu u Judasza. Związek ten był związkiem zamkniętym, bo mieli do niego dostęp tylko ci, którzy przyjęli naukę mistrza i jego sposób życia. A wreszcie związek ten był później tajnym, gdyż ukrywano się przed prześladowaniem, aż wreszcie Judasz główną osobę zdradził, a ówczesna władza państwowa skazała ją na śmierć przez powieszenie na krzyżu [1]).

Przejdźmy do Wieków Średnich.

---

[1]) Apokalipsa św. Jana I, 11.

[2]) Patrz grecki słownik Dr. W. Pape'go t. I. str. 763 a.

[1]) Ewang. św. Jana XII, 6: „Judasz, mieszek mając, co wkładano, nosił". XIII, 21: „Zaprawdę wam powiadam, że jeden z was wyda mię". XV, 19: „Jam was wybrał z świata". XIX, 13: „Piłat wywiódł przed ratusz Jezusa i siadł na stolicy sądowej." XVIII, 27: „Zaprzał się Piotr".

Po głowach ludzkich błąka się dotąd zadawnione mniemanie, że na gruzach cywilizacji rzymskiej powstała cywilizacja chrześcijańska i że ona rozszerzyła się na dzicz europejską. Przeciwnie, rzymska cywilizacja przerzuciła się na Europę, połączyła się z starą cywilizacją miejscową i z tych dwóch czynników powstała cywilizacja wieków średnich, zaćmiona fanatyzmem chrześcijańskim, gusłami, wiarą w bliski koniec świata i straszliwy sąd ostateczny. Ludzie sfanatyzowani żyli bez jutra. Ale cały świat nie mógł tak żyć a przedewszystkiem nie mógł długo tak żyć. Wprawdzie rzymskie związki (collegia) nie są rodzicielami średniowiecznych gildji, bractw i lóż (Bauhuetten), wszelako są jakiemiś w ogóle przodkami, gdyż z rzymskiej cywilizacji na cywilizację średniowiecza przeszły różne urządzenia, wagi, miary, system monetarny, ujęcie rękodzielnictwa w ramy pewnego nadzoru, czci zawodowej, opieki. Szczególniej budownictwo, jako rzecz najbardziej społeczna, wymagało kontroli i powagi [1]). Ale już najwięcej budowli wznosi

---

[1]) Porównaj G. Waitz, Verfassungsgeschichte.—Mówiąc o budownictwie, mamy na myśli „sztukę państwową“ a nie „sztukę ludową“ t. j. nie tę, która budowała ręką ludu, lecz ręką państwa, królów książąt, biskupów, klasztorów. Państwo buduje z cegły i ciosu. lud z drzewa. O „Sztuce ludowej w Polsce“ pisał Kazimierz Mokłowski, Lwów 1903. Ze względu na temat naszej pracy a więc i na znaki masońskie, wypisujemy z owego dzieła (str. 93) następujący ustęp: „Na urnach starosłowiańskich i na pieniądzach wendyjskich i staropiastowych i przedmiotach Podhalam, spotyka się również „sfastykę“, znamię ogólne rodowe Arjów, które potem wedle p. Zmigrodzkiego, *u osiedleńców* europejskich, po odłamaniu niepotrzebnych już wskazówek, strzałek, jako znaków wędrownych, przemieniło się na symbol świata chrześcijańskiego: *krzyż*, nawet już w czasach przedchrześcijańskich“. Sfastykę 卐 spotykamy już w wy-

kościół, przeto budownictwo dostaje się pod jego władzę. Słusznie zauważono, że „gdzie nadto mozoli się ręka, tam głowa zbytniemu rozmyślaniu oddawać się nie może“. Powstają bractwa, związki zawodowe, cechowe, kupieckie, rzemieślnicze, studenckie. Każdy człowiek, który chce, aby go szanowano i aby miał pewną pozycję w świecie, należy do jakiegoś związku. Związek taki myśli o nim, daje mu opiekę, moralne i materjalne oparcie. Jeżeli dostanie się do więzienia, związek wykupuje go stamtąd, jeśli umrze, związek myśli o jego pogrzebie, o mszach za jego duszę, o pozostałej rodzinie. Związki posiadają sądy rozjemcze dla członków. Związki budowniczych nabierają szczególnej siły, gdy w wieku XI budownictwo, jak w ogóle całe mieszczaństwo, uniezależniło się od kościoła. Przed Reformacją budowano wiele a zwłaszcza świątyń. Średnie wieki wypiastowały typy „mistrza“, „czeladnika“, „ucznia“, które potem jako symboliczne stopnie przyjęła Masonerja. Ale nadużycia kościoła katolickiego, który dla swych olbrzymich świątyń potrzebował szalonych środków materjal-

---

kopaliskach trojańskich, używali jej Kamieniarze (Steinmetzen) niemieccy. Mistycyzm, lubujący się w tajemniczych znakach, zawlókł ją niespodzianie do współczesnego pisma warszawskiego „Legjon“ a z rozpiętym na niej Białym Orłem uczynił znak „Związku Odrodzenia Polskiego“ Dla ścisłości zaznaczamy, że „Związek Odrodzenia Nar Pol.“ strzałki sfastyki odwrócił w lewo 卍. Sfastyka z odłamanemi strzałkami, więc jako prosty krzyż +, znaczy u Masonów literę „a“ (Frank-Masonia mężczyzn i kobiet, str 154); natomiast jako krzyż ze strzałkami na obie strony czterech ramion [symbol] ma znaczenie odrębne (L'Acacia, Nr. 35, listopad 1905 str. 766, 767).

nych i żadnemi sposobami w celu ich otrzymania nie gardził, jak słynne szachrajstwa z kartkami odpustowemi od kar czyscowych, wywołały protest. W ogóle poczęła się budzić myśl wolna, kiełkują w duszach ludzkich nowe idee, dusze te budzą się z średniowiecznego letargu. Rozlegają się głosy, domagające się swobody sumienia, wolności słowa, prawa nieuprzedzonego badania naukowego. Następuje wielkie odrodzenie ludzkości, wybucha Reformacja, zakwita humanizm. Z jednej strony widzimy kościół jako potężną instytucję, broniącą uparcie swych starych praw za pomocą klątw, więzień, stosów, z drugiej zaś strony całą armję związków, która, nie będąc właściwie zespoloną w jedną nierozerwalną organizację, w jakiś związek związków, mimo to osiąga względną jedność przez wspólność dążeń głównych. Wreszcie Reformacja zwycięża, zwycięża także humanizm. Ale średniowieczny mistycyzm wraca niby powrotna fala, zalewa związki; budzi się wiara w istnienie czarownic, w opętanie ludzi przez djabła, w skuteczność egzorcyzmów, w możność otrzymywania złota w alchemicznych tyglach. I wiele czasu upłynęło, nim alchemja zamieniła się w chemję, nim związki z siedlisk zabobonów stały się siedliskiem humanitarnych dążeń.

Wszystkie te bractwa, gildje, cechy, związki, musiały mocą tradycji oddziałać na historyczną Masonerję wieku XVIII-go. Powiedzieliśmy wyżej, że „gdzie zbytnio mozoli się ręka, tam głowa nie może nadto oddawać się rozmyślaniu". Otóż przejście pewnych związków z podstaw czysto zawodowych do podstaw bardzie ideowych nie było rzeczą nagłą. Działo się to powoli. Już od wieków każdy rzemieślnik, każdy kupiec a nawet każdy żak (student) miał jakiś związek, który bronił jego

interesów. Takiego związku nie miał tylko myślicie niezależny, człowiek nauki, którego wiedza doprowadzała do odmiennego poglądu na świat, niż go szerzył kościół. Człowiek nauki nie chciał robić polityki i jak zwykły rzemieślnik dążył do wyzwolenia swej specjalności od wpływów postronnych, które to wpływy jednak rządziły ludzkością. Dzięki pewnym zastarzałym poglądom, zaćmiewającym umysł ogółu, dzierżyły one władzę w swych rękach, postępująca wiedza psuła im ich politykę, więc trzeba ją było prześladować. Wszelako uczeni ci, zdołali już do pewnego stopnia całe warstwy wykształcić, myślowo wyzwolić. Warstwy te były macicą, która wypiastowała dzisiejszą inteligencję. Skoro tedy pewne związki zajęły się także zagadnieniami natury ogólniejszej, jak kwestją kultury, oświaty, wolności sumienia, poczęli się do nich garnąć ludzie tak zwanych zawodów wolnych, następnie w niektórych takich związkach wzięli górę, a dzięki temu wzięła górę idea inteligencji i jej interesów nad ideą zwykłego zawodu i ochrony jego potrzeb. W ten sposób stajemy na rozgraniczu historycznem, którego wyraźny słup stanowi rok 1717, ze względu zaś na dokumenty rok 1723. Teraz też pojmiemy, dlaczego do tego „symbolicznego budownictwa" z przestarzałemi tradycjami „fartuszków", „kielni", „cyrklów", garną się najwięksi uczeni, poeci i wogóle ludzie jak Fichte, Lessing, Goethe, Benjamin Franklin, muzyk Haydn, Wolter, Walter Scott, Rückert, Freiligrath, Herder, Lavater, mężowie tacy jak Waszyngton, jenerał Henryk Dąbrowski, jenerał Kniaziewicz, Niemcewicz, Brodziński i któż zdoła ich wszystkich wyliczyć! Budzi się myśl odrodzenia człowieka i odrodzenia społeczeństwa. Lessing pisze swoją znamienną roz-

prawę „O hodowli ludzkości“. Wiek XVIII staje się Wiekiem Oświecenia, wiek ten myślowo przygotował się do Wielkiej Rewolucji francuskiej, która przeobraziła świat. Ale, rzecz prosta, niema pszenicy bez kąkolu, niema światła bez cieni i niema postępu bez nadużyć. Gdy z jednej strony w związkach ludzkość XVIII-go wieku szuka ostoi dla swych palących zagadnień, zjawia się cały szereg oszustów, szarlatanów, zręcznych wyzyskiwaczy, którzy, korzystając z łatwowierności ludzkiej i resztki skłonności do wiary w nadprzyrodzone zjawiska, zaczynają na tle swych związków grasować, jak słynny Cagliostro i tym podobni nadzwyczajni awanturnicy. Fakty takie były zawsze i prawdopodobnie długo jeszcze będą stale powtarzającą się chorobą wszelkich związków ludzkich, na co i teraźniejszość cierpi, dopóki kultura człowieka nie osiągnie pewnej doskonałości. One też owym związkom psuły opinję, jak i dziś nieraz psują. Faktów tych czepiają się wrogowie idei przewodniej i twierdzą, że to właśnie ona z konieczności do tych zboczeń prowadzi. Gdyby jednak zarzut ten miał być słusznym, to wynikałby potworny wniosek, że Chrystus wyhodował Judasza, prawo bezprawie, okradziony złodzieja, a minister komunikacji musiałby zostać pociągnięty do odpowiedzialności za to, że jakiś elegancki rabuś jeździł kolejami, pozostającemi pod jego zarządem.

Skoro rzuciliśmy okiem na wieki średnie i ich związki, skoro rozejrzeliśmy się w związkach wieków nowożytnych i skoro dotarliśmy aż do XVIII-go wieku, który wyłonił z siebie związki myślowe, do jakich przedewszystkiem wypada zaliczyć Masonerję, musimy z konieczności raz jeszcze spojrzenie skierować w przeszłość, aby zbadać, jakie koleje przechodziła myśl ludzka, nim dostała się na „warstaty“ Masonerji, w którym to wypadku wyrazu „warstat“ używamy w znaczeniu masońskich lóż, czyli zborów.

Owa myśl ludzka szukała zawsze odpowiedzi na pytania tak zwane zasadnicze: skąd wziął się ten świat? co to jest Bóg? jakie losy czekają człowieka po śmierci? Na te pytania odpowiadano zawsze w dwojaki sposób, do wręcz odmiennych sięgając źródeł. Jednem źródłem były tak zwane objawienia, drugim źródłem badania uczonych. Kapłani twierdzili, iż istota Najwyższa pewnym wybrańcom objawiała tajemnice bytu. Uczeni natomiast mówili, że człowiek wszystkiego sam dociekać musi. Kapłani zbierali różne objawienia w księgi i tworzyli wyznania; uczeni również zbierali swe wiadomości w księgi i zakładali uczelnie, bibljoteki, doświadczalnie. W ten sposób powstały dwa prądy, które się z sobą ścierały. Na imię im: wiara i wiedza. Wiedza twierdziła, że świat znajduje się w ciągłym rozwoju, wiara, że został on stworzony odrazu przez bogów. Z wielobóstwa wyłoniło się jedynobóstwo, które znowu w dwojaki sposób wyobrażało sobie stworzenie świata przez Boga; jeden sposób, że Bóg stworzył świat z niczego mocą swego cudotwórczego słowa, drugi sposób, że uczynił go swemi rękami. Oba te wyobrażenia znalazły odbicie w Biblji, w Starym Testamencie, w dwóch pierwszych rozdziałach Księgi Rodzaju, a mianowicie w rozdziale pierwszym wiara w cudotwórczą moc słowa Bożego „stań się“ (po hebrajsku „ihi“), natomiast w drugim wyobrażenia o „zbudowaniu“ świata przez Boga, gdzie zamiast „stań się“ czytamy „Bóg uczynił niebo i ziemię“, „spuścił deszcz na ziemię“, „utworzył człowieka z mułu“, „tchnął“

w niego dech, „naszczepił“ Raj i t. d. Mimo nauki kościoła o stworzeniu świata „z niczego“ wyobrażenia tej drugiej kategorji przedostały się do wieków średnich, a niektóre sekty nazywały Boga „Fabricator mundi“ (Budowniczy świata), który wedle niedocieczonych planów dzieła swego dokonał. To pojęcie o czysto mechanicznej i raz dokonanej pracy budowniczej Boga poczęło się zwolna zmieniać w ten sposób, że Istota Najwyższa świat w nieznany bliżej sposób „ciągle buduje“. Albowiem od XVI-go wieku poczęło ulegać silnej przemianie samo pojęcie Istoty Najwyższej. Ścisły monoteizm żydowski zamienił się był zwolna w chrześcijaństwie na Boga trójosobowego. Całe średnie wieki wierzą w takiego Boga. Z chwilą jednak, gdy myśl ludzka poczęła żywiej pracować, pojęcie Boga trójosobowego zaczęło się zmieniać na pojęcie Boga bezosobowego. Tu rodzi się tak zwany deizm, który w XVIII wieku zapanował na całej linji śród ludzi oświeconych. Masonerja, która wprawdzie głosiła zupełną wolność wierzeń, chyliła się w stronę czystego deizmu i stąd mamy u niej pojęcie Boga jako Wielkiego Budowniczego świata. Ale to „budowanie“ nie jest materjalnem, mechanicznem, całe wyrażenie jest w ogóle symbolicznem. Masoni jako ludzie wykształceni, zachowując deizm, chcieli z niego wyłączyć wszelki antropomorfizm, choćby tego rodzaju, który psychologję Istoty Najwyższej wzoruje na psychologji zwykłego człowieka.

W ten sposób na utworzenie się Masonerji XVIII-go wieku wpłynęły dwa czynniki: ciałem były związki zawodowe, duszą nowa myśl filozoficzna.

Już to wystarczało, aby Masonerja z konieczności stanowiła towarzystwo zamknięte. Z tem pojęciem łączyły się jednak inne. Pogląd na świat uległ wskutek rozwijającej się nauki zupełnemu przeobrażeniu. Ziemia jest kulą. Kula ta pędzi z szaloną szybkością przez przestwory. Istnieją antypody. Słońce jest gwiazdą stałą. Ziemia nie jest środkiem świata. Wiemy, że za głoszenie takich pojęć szło się na śmierć męczeńską. Jeszcze metafizycy niemieccy muszą pisać ostrożnie, aby się nie narazić na prześladowania policji. Nietrudno tedy pojąć, dlaczego Masonerja w chwili swego powstania otoczyła się tajemniczością, dlaczego wprowadziła różne stopnie, dlaczego nie odrazu odsłaniała nowym członkom wszystkie swoje sekrety. W związkach masońskich znalazł opiekę nowy typ człowieka.

Ale nie na tem koniec. Dochodzące do polityczno-społecznej świadomości mieszczaństwo, nad które wynosiła się obdarzona przywilejami szlachta, rzuca już hasło: „równość“. Za to hasło szło się niegdyś także na szafot. Wszelako postępująca oświata dokonała, że hasłem tem przejmowali się ludzie nawet pochodzący ze sfer arystokratycznych. Przywilej „rodu“ przestarzał się, tracił sens politycznie i społecznie. I już nie trzeba było rewolucjonisty, aby wierzyć w słuszność tego nowego hasła. Tem się tłomaczy, że do Masonerji, której w ciągu całego XVIII-go wieku główną zasadą była „wolność i równość“, należeli wybitni arystokraci a nawet królowie, jak Fryderyk Wielki, przyjaciel Woltera. Dewiza masońska, kabalistycznemi ich znakami wyrażona, którą spotykamy w różnych książkach, na rozmaitych pieczęciach a także na przeróżnych przedmiotach, brzmi: „Wolność, równość jak w przyrodzonej religji patrjarchów [1]). Tem się też

[1]) „Frank-Massonia“, p. dodatkowe karty po rejestrze.

tłomaczy, że gdy Wielka Rewolucja francuska zasadę tę wprowadziła w życie, Masonerja francuska na razie straciła dalszą rację bytu, cel istnienia, i musiała sobie dopiero szukać celu nowego.

Gdybyśmy wątpili, czy istotnie swobodne poszukiwanie prawdy było tak niebezpieczne i na takie prześladowania narażało, że aż trzeba się było uciekać do związków tajnych a co najmniej zamkniętych, gdybyśmy powtarzam, wątpili w ten fakt historyczny a wątpili na tej zasadzie, że się on w naszej głowie już pomieścić nie może, to sięgnijmy choćby do polskiej literatury przeciwmasońskiej. Jezuita Załęski w swej książce „O Masonji w Polsce" piętnuje otwarcie „propagandę wolnego badania, wolnej nauki, wolnej wiary [1]), gromi tych, którzy nie kładą „żadnej granicy poszukiwaniu za prawdą" [2]), boć zresztą przyznaje okrutne prawo kary śmierci nietylko papieżowi, ale lada biskupowi, o ile jest księciem udzielnym [3]). Sięgnijmy jednak wyżej, bezpośrednio do prasy papieskiej, która współczesne uniwersytety nazywa „próchniejącemi kośćmi, szerzącemi okropną zarazę", dla których jedyny ratunek nastanie wtedy, jeżeli „uznają za punkt wyjścia prawo boskie, jak im je wyłoży najwyższy a nieomylny profesor—papież [4])

Tam, gdzie się nie zmieniają idee, nie zmieniłoby się i postępowanie, gdyby siły odpowiadały zamiarom. Na szczęście władza świecka kleru należy do przeszłości.

---

[1]) Str. 31.
[2]) Str. 33.
[3]) Str. 41.
[4]) Civilta, 1868, III, str. 265, przytaczam według Anatola France'a „L'église et la république", Paryż 1904, str. 15.

W ten sposób zbadaliśmy wszystkie czynniki, które stały u kołyski rodzącej się w wieku XVIII Masonerji i które nadały jej oblicze. Jak w wiekach średnich każdy zawodowiec miał swój cech, do którego należał, tak w Dobie Oświecenia każdy inteligentny człowiek łączył się z Masonerją. Godzą się na to wszyscy a nie przeczy temu nikt.

Poznawszy tedy owe dla Masonerji czasy przedhistoryczne, możemy z kolei zająć się jej czasami historycznemi.

---

3. POWSTANIE MASONERJI.

Wyraz Loża oznacza warstat albo lepiej powiedziawszy drewnianą szatrę (Bauhuette), którą stawiano obok wznoszonych budowli, jak się to i dziś jeszcze dzieje. Tam kamieniarz albo budowniczy składał swoje narzędzia, tam jadł i tam sypiał [1]. Słowo to pochodzi od łacińskiego wyrazu loggia, logium; po włosku loggia oznacza galerję, ganek otwarty, jak np. słynne loggie watykańskie w Rzymie, ozdobione stukaturami i freskami według planów Rafaela i pod kierunkiem mistrza wykonane przez jego uczniów [2]. Później nazywano lożam bractwo kamieniarzy. Najwięcej posiadamy wiadomości

[1]) R. Frecke Gould: History of Freemasonry II, 303.

[2]) Feliksa Egerowa w Historji Towarzystw Tajnych (str. 12) i w Historji Masonerji (str. 13 twierdzi, że nazwa loży pochodzi od sanskryckiego „loga", czyli: świat, a nie rozumiejąc właściwego znaczenia słowa, na str. 14 pisze, że „loża zwaną była *niekiedy* warstatem", jak gdyby ktoś powiedział, że „wrona zwaną bywa niekiedy ptakiem". Jezuita Załęski w swem dziele „O Masonerji w Polsce" na str. 2 słusznie nazywa Lożę salą posiedzeń masońskich, gdyż Masoni przyjęli tę nazwę a nawet do swego rytuału wprowadzili w znaczeniu symbolicznem wyrażenia takie, jak „loża jest otwarta", „loża jest nakryta" (przed deszczem), „deszcz pada" i t. p. W „Myślach i uwagach nad Farmazonami" z r. 1791 nieznany autor polski, przytaczając symboliczne pytania i odpowiedzi masońskie, pisze na str. 45: „Pytania te i odpowiedzi nietylko gorączką, ale i maligną coś słychać", co się tem tłomaczy, że owego symbolicznego języka nie rozumiał. „Odkryć lożę" znaczy zagaić posiedzenie masońskie, „zakryć lożę" zamknąć posiedzenie, „deszcz pada" (deszcz przecieka do szatry) znaczy, że w loży znajduje się profan (człowiek do Masonerji nie należący).

o lożach mularzy szkockich. Loże miały swoje ustawy, znaki, po których się poznawano w czasie wędrówki po ziemiach odległych, pewien ceremonjał pełen symbolicznych wyrażeń i czynności, według którego przyjmowano nowych kandydatów. Patronem lóż był święty Jan Chrzciciel. Ustawy, czyli konstytucje, zyskiwały zatwierdzenie władz najwyższych. Roku 1717 cztery loże angielskie w Londynie dla lepszej obrony swych interesów postanawiają utworzyć Lożę Wielką i doprowadzają to do skutku w dzień patrona 24 czerwca. W cztery lata później, również dnia 24 czerwca, obierają wielkim mistrzem wpływową osobistość, księcia Montague, a Anderson, Desaguliers, Payne, którzy w tym czasie stają się członkami zjednoczonych lóż i łącznie z księciem Montague przydają im świetności, należeli do Towarzystwa Królewskiego, które było instytucją naukową, przyjmowało na członków ludzi wszystkich wyznań i sekt angielskich, musiało tedy kierować się zasadą tolerancji zarówno w dziedzlnie religji jak i polityki [1]. Z rokiem 1721 poczyna do tego związku lóż garnąć się arystokracja. Musiało to z konieczności nadać związkowi nową całkiem barwę. Odtąd loże mnożą się szyb-

[1]) F. C. Schwalbach, Die ersten Jahre der Grossloge von London, 1883.

ko a gdy w roku 1717 było ich cztery, w r. 1723 już 52, w r. 1728 już 77, w r. 1732 już 109. Do roku 1727 nosili „bracia“ [1]) tylko btałe fartuchy i białe rękawiczki, następnie wchodzą w użycie różne oznaki honorowe, jak kątomierz, libella i t. p.

[1]) Wyrażenie masońskie „brat“ gniewa niezmiernie przeciwników Masonerji, jak gniewa wyrażenie „towarzysz“ przeciwników socjalizmu. Tymczasem już ewangielje wskazały na różnicę, jaka zachodzi pomiędzy rodziną krewniaczą a rodziną ideową, czego dowodem np. ewang. Marka III, 31—35: „I przyszli matka jego i bracia, a stojąc przed domem, posłali do niego, wołając go. A reszta siedziała około niego i powiadano mu: oto matka twoja i bracia twoi przed domem cię szukają. I odpowiadając im rzekł: Któż jest matka moja i bracia moi? A spojrzawszy na te, którzy około niego siedzieli, rzekł: Oto matka moja i bracia moi. Albowiem ktoby czynił wolą Bożą, ten brat mój i siostra moja i matka moja jest“. Ustęp ten powinien był odświeżyć w swej pamięci jezuita Załęski, gdy na str. 26 „bractwo“ masońskie nazywa instytucją antychrześciańską, on, który na str. 28 zarzuca socjalistom, iż głoszą „wspólność kobiet“! Co do wyrażenia „towarzysz“, to było ono i jest dotąd w powszechnem użyciu rękodzielników wszystkich krajów a w dawnej Rzeczpospolitej Polskiej nie gniewało nikogo wyrażenie „towarzysz pancerny“, jak dziś naturalnem jest wyrażenie „towarzysz sztuki drukarskiej“. Dowodzi to wyrażenie poczucia solidarności, równości, wzajemnego przywiązania. Ale jezuita Załęski potępia równość (str. 5), na str. 18 twierdzi, że do pojęć liberalnych skłaniają się tylko ludzie na pół wykształceni, co stoi w rażącej sprzeczności z jego zdaniem na str. 58. Byłoby to fatalne świadectwo dla ludzi nie na pół wykształconych, gdyby ono świadectwo było prawdziwe. Ciemnota jest zawsze arystokratyczna, jak świetnie to już wykazał Anczyc w swej komedji „Chłopi Arystokraci“; natomiast człowiek światły nie wynosi się nad drugiego. Niezmiernie łatwo udowodnić, że demokratyzacja społeczeństwa szła zawsze w parze z rozwojem oświaty. Dowodzi tego Wielka Rewolucja Francuska, dowodzi tego nie mniej rewolucja pokojowa Polski z lat 1788—92, zakończona postępową jak na owe czasy Konstytucją 3-go maja. Wszyscy historycy godzą się na to, że dopiero wskutek wypędzenia Jezuitów Polska weszła na drogę postępu i oświaty. Kościół katolicki jest tylko pozornie demokratyczny, gdyż powołuje się na ewangielje, pisma nawskroś demokratyczne; ale w rzeczywistości jest arystokratyczny, broni wszelkiej władzy i wszelką jako od

Angielska Masonerja przenosi się teraz z wysp brytyjskich do Europy. Około roku 1726 zostaje Masonem niemiecki hrabia Albert Wolfgang Schaumburg-Lippe, roku 1738 Fryderyk Wielki jeszcze jako następca tronu pruskiego. Desaguliers krząta się wszędzie. W połowie XVIII-go stulecia Francja poczyna się interesować tem, co się dzieje w Anglji. Przyczyniają się do tego Monteskjusz i Wolter. Wraz z filozofją, dramaturgją i ruchem społecznym, przedostaje się do Francji angielska Masonerja. Roku 1746 ukazuje się w Amsterdamie ulotne pismo „Les Francs Maçons écrasés“ (Wolnomularze uciśnieni), gdzie wprowadzenie w życie idei równości jest podane jako cel Masonerji. Francuską Masonerję spotyka zarzut ze strony Masonów niemieckich, że angielskie Wolnomularstwo umiało zachować sekret, gdy tymczasem francuskie było rzekomo zbyt gadatliwem. Zdaje się jednak, że zarzut ten nie jes słuszny. Już od połowy XVIII-go stulecia idzie po Francji agitacja za równością, domaga się jej całe uświadomione mieszczaństwo, idea ta zostaje naszyta na sztandary wszystkich postępowych dążeń. Ściana tedy, dzieląca lożę od reszty świata, jest bardzo cienka.

Pierwsza loża francuska, historycznie stwierdzona, powstała w r. 1736 [1]) pod wpływem angielskim i obrała

Boga pochodzącą podaje, Pius X zaś nie wahał się nawet w swej bulli do biskupów polskich wszystkie okropności ładu rosyjskiego nazwać „świętym ładem społecznym“.

[1]) Wszystko, co Findel a za nim Egerowa i ksiądz Załęski piszą o lożach francuskich z r. 1725 a tembardziej 1721, jest pozbawione historycznej podstawy.

na swego Wielkiego Mistrza Karola Radcliffa. Zdaje się jednak. że złożona była jeszcze z elementów reakcyjnych. Dopiero w r. 1738 staje na jej czele jako Wielki Mistrz francuz Duc d'Antin. O ile w Anglii policja żadnych przeszkód Wolnomularstwu nie stawiała, o tyle we Francjt poczyna je odrazu prześladować. Zresztą już 28 kwietnia 1738 roku papież Klemens XII rzuca klątwę na Masonerję. Wszelako ówczesuy parlament paryski bulli tej nie uznaje; znajdują się nawet oporni księża, którzy przyłączają się do Wolnomularstwa [1]. Policja, nie wiedząc, jak sobie poradzić, dąży do ośmieszenia Masonerji. Ponieważ damy paryskie dobijają się do lóż, przeto powstaje parodja Masonerji w postaci „Loży Mopsów“, którą przeciwnicy Wolnomularstwa całkiem poważnie traktują [2].

---

[1]) Boos, j. w. str. 182.

[2]) Frank-Masonja mężczyzn i kobiet, str. 223 i nast. a ksiądz Załęski poświęca jej od str. 365 zbyt dużo miejsca. Przytem na str. 82 komunikuje nam fakt, o którym nie czytamy ani u Findla, ani u Boosa, ani też u Levisa, który specjalnie zajął się Masonerją na gruncie austrjackim. Ksiądz Załęski twierdzi, że „zakon Mopsic“ założył w Wiedniu po r. 1738 ni mniej ni więcej, tylko sam książe arcybiskup elektor koloński Klemens August „chcąc ujść cenzur kościelnych a dogodzić swemu uwielbieniu dla czci (pewnie: płci) pięknej“. Sam też pisze, iż tam odbywały się orgje rozpusty i że następnie na te „małe domki“ (petites maisons) Paryża tłum w czasie rewolucji rzucił się i zrównał je z ziemią, co przypominałoby pogromy lupanarów w Warszawie. Jezuita Załęski nie podaje źródła. z którego zaczerpnął o tem wiadomość. Ale gdy nie oszczędza arcybiskupa, wypada mu wierzyć na słowo Tylko — kwestja wniosków. Prowokacja? Chodziło o zdyskredytowanie Masonerji? Swoją drogą jezuita Załęski na str. 365 inny wywód podaje twierdząc, że loże Mopsie powstały około 1740 r. w Niemczech (więc nie w Austrji, a w tym wypadku idzie za „Frank-Masonją mężczyzn i kobiet“, str. 224, gdzie jest powiedziane, że „w Frankfurcie nad Menem zaczęła się ta Masonerja“.

Rzecz prosta, że w kraju, w którym całe stulecie było tylko jedną wielką wilją rewolucji, mającej przeobrazić świat europejski, gdzie już oddawna zmagały się ze sobą wrogie żywioły, gdzie gotowało się na olbrzymią zawieruchę dziejową, Masonerja przechodzić musiała ciężkie próby, prześladowania. napaści, a niekiedy groziło jej nawet zupełne zwyrodnienie. W dodatku wypływa cały szereg intrygantów, szarlatanów, oszustów, którzy podszywają się pod idee Wolnomularstwa. Włoch Józef Balsamo, przezwawszy się hrabią Cagliostro, podaje się za wielkiego maga, którego potęga, jak się wyraził, tkwi: „in verbis, in herbis, in lapidibus“ (W odczynie, roślinie, kamieniu), oszukuje cały świat, nim dostał się nareszcie do więzienia Jako specjalna odznaka pojawia się we Francji Akacja. Wyraz ten pochodzi z greckiego „akakia“ (bezzło, dobro, czystość). Stąd nazwa „Bractwo Akacji“ (frères acassois). Nazwa ta zamienia się potem na nazwę „Bractwo Szkockie“ (frères écossois). W latach 1744, 1746 pojawiają się książki, traktujące o francuskiej Masonerji i jej zadaniach a z książek tych przeziera program rewolucji 1789 roku [1]). Dworacy francuscy, starając się przeciwdziałać nowym prądom, zakładają w r. 1745 lożę, „Chambre du Roi“ (Loża Królewska). Walka żywiołu mieszczańskiego z szlacheckim rozpoczyna się teraz także w łonie samego Wolnomularstwa. Jeden żywioł chce z lóż wyprzeć drugi. Zdaje się jednak, że bitwy najwalniejsze rozegrały się po za obrębem lóż. Z chwilą wybuchu rewolucji rozwiązały się wszystkie związki masońskie, aby powstać na nowo dopiero w r. 1799.

---

[1]) Boos, j. w. str. 192.

Do Niemiec płynęło Wolnomularstwo dwiema rzekami, z Anglji i z Francji. Pierwsza loża powstaje w r. 1733 w Hamburgu, druga w r. 1737. Oświecony absolutyzm Fryderyka II bierze Masonerję w opiekę. Roku 1740 po wstąpieniu na tron sam, jak powiadają Wolnomularze, „chwyta młotek w rękę“ [1]). Opiekunem Masonerji w Austrji staje się cesarz Franciszek I [2]), aczkolwiek małżonka jego Marja Teresa była dla Masonerji źle usposobiona. Na Wolnomularstwo niemieckie wywarła z początku zwłaszcza silny wpływ Masonerja francuska, co się tłomaczy położeniem ogólnem; cała kultura umysłowa niemiecka była wtedy w silnej zależności od francuskiej. Niemcy dopiero szukały sobie drogi [3]). Mimo wspomnianej już opieki króla pruskiego, Masonerja od samego początku spotkała się w Niemczech z silną nieufnością a nawet z prześladowaniem. Władze, działając ręka w rękę z duchowieństwem katolickiem, prześladowały ją; pastorowie protestanccy „wietrzyli w niej deizm“ [4]). Swoją drogą wywarła ona tam silny wpływ na ogólną oświatę. Aczkolwiek Kant i Schiller Masonami nie byli a Lessing i Herder dość luźny z nią mieli związek. mimo to byli typowymi przedstawicielami tych dążeń, które sobie za cel postawiła Masonerja [5]). Karny, solidny duch niemiecki, skłonny

[1]) Findel, Geschichte der Freimaurerei, str. 192.

[2]) tamże, str. 192 i nast. Według Dr. L. Lewisa (Geschichte der Freimaurerei in Oesterreich, str. 1) okres świetnego rozkwitu Masonerji w Austrji przypada na czasy cesarza Józefa II, 1870—1890.

[3]) Findel, j. w. str. 201.

[4]) Boos, j. w. str. 306. Wypada dla ścisłości zaznaczyć, że jak we Francji polityczno-społeczne problematy „wolności i ro wności“ wyrastały wszędzie i kwitły także niezależnie od Masonerji,

do mistycyzmu, znalazł w Wolnomularstwie rzeczywiście ów „warstat“, którego dyscypliny szczególniej się nadawały do wyrobienia w owym flegmatycznym narodzie poczucia solidarności, systematycznego a stałego dążenia w raz obranym kierunku i niezmiernej powagi w traktowaniu rzeczy publicznych. Gdybyśmy chcieli tam szukać najdoskonalszego wyrazu w sztuce dla ideałów wolnomularskich, dla dążeń tolerancyjnych, dla owej filozoficzności ówczesnych, prawdziwie szlachetnych Niemiec, wystarczyłoby w zupełności zatrzymać oko na Lessinga dramacie „Natan Mędrzec“. Boos nazywa ten dramat „czynem wolnomularskim w najczystszem tego słowa znaczeniu“. Do czynu jest stworzony człowiek a nie do rojeń:

Ileż to łatwiej nabożnie jest roić,
Niż twardym czynem czoło swe uznoić,
Duch jest leniwy a nabożne słówka
To tylko dobrze sklecona wymówka,
Bo ileż razy człowiek ów przyklęka,
Aby się czynu nie imała ręka?

Wyrażenie „budować“ nabiera szczególniejszego znaczenia. To, co i u nas kryją zwroty w rodzaju „ja-

dzięki czemu np. Diderot i Monteskjusz nie potrzebowali wcale należeć do Masonerji, aby wpływ kolosalny na społeczeństwo wywrzeć, tak samo w Niemczech hasła postępu i oświecenia również rozlegały się i po za ścianami lóż, wybitnym zaś indywidualnościom było nieraz w ramach warstatów za ciasno, lecz tam natomiast „człowiek przeciętny“ zyskiwał oparcie, że się tak wyrazimy: metodę. Wszelako owe wybitne indywidualności poznały się na niej i aczkolwiek lotny ich duch rwał się ku samodzielności, zalecały ludziom przeciętnym wstępowanie do Masonerji.

kie to budujące", „jak mnie to zbudowało", to samo kryło w Niemczech. Nie włoskie „odrodzenie" (odbudowanie), ale poprostu „budowanie" duszy, charakteru, społeczeństwa, budowanie ciągłe, nieustające, to systematyczne doskonalenie się jest gwiazdą przewodnią najlepszych ludzi Niemiec z końca XVIII-go stulecia. Wolnomularski Goethe na początku swege „Fausta" stawia sobie pytanie, poco właściwie człowiek żyje? Znajduje pod koniec dzieła wysoce humanitarną odpowiedź: jeżeli w ogóle warto żyć, to chyba po to, aby coś uczynić dla ludzkości. Suchy dogmatyzm katolicki, który oduczył człowieka myśleć i czuć, nie może tego ani zrozumieć, ani odczuć. Możnaby niemal powiedzieć, że katolicyzm takiem morzem łez opłakał Chrystusa, że już mu jednej łzy nie stało dla opłakania Łazarza. Zresztą wszelka urzędowość łez i wzruszeń szybko przybrać musi maskę hypokryzji. Dlatego duch ludzki od skostniałych form religijnego pacierza rad ucieka do żywego źródła poezji, która mu nowe dążenia w nowej formie wyraża. Wiersz Goethego „Boskość" maluje nam doskonale, jakie myśli i uczucia przepełniały głowy i serca ówczesnego wolnomularstwa:

Szlachetnym bądź, człowiecze,
I czułym na cudze cierpienia
Bądź dobrym i dobroczynnym,
Bo tylko to ciebie odróżni
Od wszelakiego stworzenia...

Odczuł to nasz Brodziński, że prócz pierwiastku rozumu niezbędnym jest jeszcze pierwiastek dobra, cnoty, gdy pisał:

Tak próżne światło tam gdzie niema cnoty,
Próżna cnota śród ciemnoty,
Szczęsny, kto łącząc cnotę przy rozumie.
Jedno drugiem wesprzeć umie —

nad którym to wierszem krzywi się jezuita Załęski, nie rad, że „poczciwy" Brodziński djalogi „na pociechę braci lożowych" układał. „Gniewano się na Jezuitów", powiada, „że dla swoich uczniów djalogi układali" (str. 190), nie gniewają się natomiast ludzie, gdy czyni to Wolnomularstwo". Ale jakież to były te djalogi jezuickie? „Urządzano widowiska teatralne dla młodzieży, w których szatani wyprawiali hece z heretykami; zadawano uczniom do uczenia się na pamięć satyry i paszkwile na dysydentów. Wpajano też błędne i szkodliwe zasady. społeczne. Widząc znaczenie klasy panującej w narodzie t. j. szlachty, Jezuici prawie wyłącznie młodzi szlacheckiej otwierali podwoje oświaty, a co gorsza, rozwijali w niej starannie ducha wyłączności kastowej" [1]. Cóż tedy dziwnego, że wielcy patryoci, dążący do dźwignięcia ojczyzny z moralnego i materjalnego upadku, szukając zagranicą wzorów, zatrzymali wzrok na Masonerji? „Jenerał Dąbrowski uchodził między spiskowymi za pierwszego założyciela i naczelnika, co tradycyjnie od związku do związku przechodziło. Po śmierci Dąbrowskiego jenerał Kniaziewicz temże samem uznaniem się cieszy" [2]. Idea Goethego trafia do Polski:

[1]) Król i Nitowski, Literatura Polska, Warszawa 1901, str. 139.

[2]) Stanisław Barzykowski, Historja powstania listopadowego, Poznań 1883, t I, str 182.

Długo bałem sie tej wiary,
Wiary tej osnowy:
Gdy w proch sypie się człek stary.
Powstaje człek nowy!

Wszystko w oczach będzie gasło
Czczemi kryte słowy,
Aż zrozumiesz wielkie hasło:
Giń i wstawaj nowy!

4 ROZWÓJ, IDEOLOGJA, RYTUAŁY, ZBOCZENIA.

Fakt historyczny z r. 1721, którego podstawę stanowi niejako zamiana mularstwa realnego na symboliczne, był płodny w skutki. Nowi członkowie Wielkiej Loży angielskiej rozwijają niezwykłą działalność.

Krząta się przedewszystkiem niestrudzony Desaguliers. Jeszcze tego samego roku zjawia się w Szkocji. Tam kładzie podwaliny pod Wolne Mularstwo. Wątpliwe jest tylko, czy może uchodzić za twórcę Masonerji szkockiej, czy za jej reformatora w duchu Wielkiej Loży angielskiej. Prawdopodobniejszem jest to drugie. Związki już istniały, on je przeobraził i natchnął nowym duchem. Natomiast wiemy napewno, że 30 listopada 1736 roku w dzień św. Andrzeja, patrona Szkocji, przedstawicie 32 lóż szkockich obrali Wielkim Mistrzem Wilhelma Sinclairs'a [1]).

W Irlandji budzi się ruch wolnomularski już od roku 1723. Niektórzy mniemają, że w Munster roku 1726 istniała już Wielka Loża. Natomiast wiemy napewno, że w Dublinie powstała Wielka Loża 1730 roku, gdyż ukazała się jej „konstytucja“, podobna do angielskiej,

[1]) Findel, j. w. str. 161 i nast.

jedynie ze zmianami, uwzględniającemi katolickiego ducha kraju [1]).

W Szwajcarji roku 1737 zjawia się anglik Jerzy Hamilton i zakłada w Genewie „Wielką Lożę Genewską“ [2]). Po upływie dwóch lat inni anglicy zakładają w Lozannie drugą Lożę. Wolnomularstwo rozwija się tam dość szybko, ale wnet spotyka się z prześladowaniami ze strony rządu. Mimo to roku 1765 powstaje w Bazylei niemiecki związek wolnomularski „Libertas“ (Wolność).

We Włoszech do roku 1773 Wolnomularstwo rozwijało się bardzo słabo. Pierwsza loża powstaje w Florencji a zakłada ją anglik Karol Sackville. Roku 1735 powstają Loże w Medjolanie, Weronie, Padwie. Wenecji, Neapolu

Względnie wcześnie przedostaje się Wolnomularstwo do Hiszpanji. Lord Colerane zakłada lożę w Gibraltarze roku 1727 a w Madrycie roku 1728. W roku 1739 Jakób Cummerford zostaje Wielkim Mistrzem andaluzyjskim. Ale Filip V na skutek gromów padających z Watykanu wydaje edykt przeciw Wolnomularstwu, członkowie loży madryckiej dostają się w ręce Świętej Inkwizycji, przepełniają więzienia a następnie idą na galery. Masonerja żyje dalej jako związek tajny. Dopiero w r. 1807 po wypędzeniu Burbonów znowu się ujawnia. pozostając w zależności albo od Wielkiego Wschodu Francji, albo od lóż portugalskich [3]).

Roku 1735 anglik G. Gordon zakłada pierwszą lożę w Portugalji a mianowicie w Lizbonie. Czujność Świętej Inkwizycji była jednak tak wielka, że o rozprzestrzenieniu się Masonerji mowy być nie mogło. Masoni muszą odbywać posiedzenia na stojących w portach okrętach cudzoziemskich.

---

[1]) tamże, str. 158.

[2]) Findel, j. w. str 203

[3]) tamże, str. 210 i 211.

W Holandji powstaje Wolnomularstwo pomiędzy rokiem 1731 a 1734 również pod wpływem angielskim.

Do Szwecji przedostała się Masonerja przez Francję roku 1731. Wielka loża powstała w 1759 r. Dnia 7 września król Adolf Fryderyk ogłasza się protektorem szwedzkiego Wolnomularstwa.

W Danji założenie Wolnomularstwa przypada na rok 1743. Pierwszą lożę powołał do życia G. O. Münch.

W Rosji Wolnomularstwo istniało mniej więcej od roku 1732 do 1822, w którym wszystkie loże z rozkazu rządu zostały zamknięte.

W Polsce miała powstać Masonerja na schyłku panowania Augusta II, który umarł 1 lutego 1733 r. Tak twierdzi jezuita Załęski, opierając się na literaturze niemieckiej [1]). Rozwiązanie pierwszych lóż miało nastąpić wskutek bulli papieskiej z r. 1738. Roku 1742 w Wiśniowcu na Wołyniu Stanisław Mniszech, chorąży w. lit., łącznie z Jędrzejem Mokronowskim i księciem Konstantym Jabłonowskim zakładają lożę. Zdaje się, że Masonerja przybyła do nas z Francji. Konstytucja jej była wszelako angielska. Później przeważają wpływy niemieckie, by z kolei ustąpić znowu francuskim, dopóki cały ten ruch nie przeobraził się w Wolnomularstwo Na-

---

[1]) Allgemeines Handbuch der Freimaurerei, według cytaty Załęskiego w dziele „O Masonji w Polsce“, str. 62. Słynny oszust Cagliostro, podszywający się pod Masonerję, trafił i do Warszawy, gdzie cieszył się powodzeniem, ale w końcu zrobił fiasco (Boos. j. w. str. 270).

D.

rodowe, następnie w Węglarstwo Narodowe a wreszcie w Towarzystwo Patrjotyczne i ruch powstańczy.

Do Ameryki przedostała się Masonerja wedle wszelkiego prawdopodobieństwa dopiero w r. 1733 a nie wcześniej. Dnia 30 lipca w Bostonie Price organizuje Wielką Lożę Świętojańską. Roku 1752 Waszyngton zostaje Masonem.

W tych zarysach przedstawia się mniej więcej pierwszy rozrost Masonerji XVIII-go wieku.

Całe ówczesne Wolnomularstwo opiera się na legendzie o Hiramie.

„Adoniram [1]) został obrany przez Salomona na urząd Podskarbiego do wypłacania Rzemieślnikom budującym kościół jerozolimski. Liczba onych Rzemieślników wynosiła 3000. Aby zaś każdemu dostała się zapłata stosowna do roboty, podzielił ich Adoniram na trzy klasy, to jest Uczniów, Czeladników i Majstrów. Każdej z tych klasów [2]) nadał osobne hasło, szczególne znaki i sposób jakim mieli dotykać jego ręki, w celu żeby być poznanemi od niego. Każda nakoniec klasa miała swe hasło i znaki trzymać w najściślejszym sekrecie. Tymczasem, trzej Czeladnicy pragnąc wyśledzić hasło, a przez niego zyskać myto Majstrowskie, ukryli się w kościele, i każdy z nich zaczaił się przy osobnych drzwiach albo bramach tegoż kościoła. W momencie gdzie Adoniram miał zwyczaj kościół zamykać, pierwszy czeladnik którego spotkał przy drzwiach domaga się od niego Majstrowskiego hasła. Adoniram wzbrania się i odbiera w głowę potężny raz kijowy. Chce uciekać drugiemi drzwiami; toż samo spotkanie, to samo zapytanie i podobny traktament. Przy trzecich nakoniec drzwiach dobija go i kładzie trupem trzeci Czeladnik, dla tej samej przyczyny. Grzebią go potym ciż zabójcy, przywalają kupą kamieni i kładą na niej gałąź *Akkacji*, dla oznaczenia miejsca, gdzie był trup pochowany. Niebytność Adonirama pogrąża w rozpaczy Salomona i Majstrów. Szukają wszędzie. Nareszcie jeden z Majstrów znajduje trupa i chwyta go za palec, który natychmiast odrywa się od ręki. Bierze za dłoń i ta się od ramienia oddziela. Tu Majster zawołał z podziwieniem: Mac-Benac, co znaczy w Masońskim języku: *ciało opuszcza kości*. Przez obawę ażeby znać nieboszczyk Adoniram nie wyjawił hasła, zgodzili się wszyscy Majstrowie na jego zamienienie w słowo Mak-Benak, słowo bardzo czci godne, którego Masonowie nie śmieją wymówić za Lożami i z którego nawet w lożach nikt nie wymówi tylko jedną sylabę, pozostawiając bratu koledze ukończenie wyrazu“.

Toteż w ówczesnym ceremonjale masońskim wszędzie istnieje symboliczny zwrot: „Bij, zabij, zemścij się za Hirama“.

---

[1]) Święte tajemnice Masonji sprofanowane, wyjątek z dzieł Xiędza Barruel Memoires pour servir à l'hiistoire du Jacobinisme, we Lwowie, roku 1805, str. 29 i nast. W Przedmowie tłomacz nazywa tekst polski wyjątkiem z dzieła a nie tłomaczeniem, „w miejscach też niektórych, pomimo myśl Autora“ tłomacz „przydał punkt jaki z własnego przekonania“, co tyczy przypisków. Pawdopodobnie tłomacz miał przed sobą wydanie dwutomowe z r. 1800 a nie pięciotomowe z r. 1798 lub 1803 (wszystkie wydania ukazywały się w Hamburgu). Abbé Barruel ma nawet śród Masonów opinję objektywnego historyka, aczkolwiek osobiście był klerykalistą i zagorzałym przeciwnikiem Masonerji.—Wyraz Adoniram składa się z dwóch słów „Adon“ (pan, wielki, przełożony) i „Hiram“ (imię własne). Formę „Adon“ w podobnem znaczeniu spotykamy już w egipskich papyrusach.

[2]) Powszechnie używany 2 przyp. l. m. w XVIII w. np. ideów, nogów, kościów, głupstwów i t. p.

Podanie to pochodzi od związków zawodowych. Istnieją różne warjanty tego podania.

Masonerja XVIII-go wieku wprowadziła własny sposób liczenia czasu. Era masońska poczyna się od stworzenia świata lub od śmierci Jakóba Molaya t. j. od dnia 11 marca 1314 r. [1]. Legenda o Jakóbie Molayu wyrosła śród Masonów-Templarjuszów. Molay jest zresztą postacią historyczną. Był on ostatnim Wielkim Mistrzem Zakonu Templarjuszów. Zaproszony do Francji przez papieża Klemensa V i Filipa Pięknego, został uwięziony i żywcem spalony. Stąd u Masonów Templarjuszów symboliczny zwrot zemsty za Molaya [2].

Hasłem Masonów jest „zaginiony“ wyraz „Jehowa”, wedle jezuity Załęskiego „masoński Bóg“ [3]. W rzeczywistości jednak jest to używane w Biblji imię własne Boga, którego Żydom niewolno wymawiać, tak, iż zaginęła nawet tradycja wymawiania. Dziś uczeni czytają: Jahve [4]. „To imię czyli hasło albo słowo *Jehovah* zostało wygrzebane przez Templarjuszów z okazji kościoła, który Chrześcijanie chcieli stawiać w Jeruzalem... Kopiąc grunt... odkryto trzy kamienie... ujrzeli imię Jehova sławne hasło zgubione przez śmierć Adonhirama albo Hirama na ostatnim wyryte“ [5].

---

[1] Boos, j. w. str. 246. W dokumentach polskich widnieje wszędzie rachuba rzekomo od stworzenia świata, wiąc np. rok 1818 jest wyrażony jako rok 5818

[2] Le tombeau de Jacques Molai etc., Paris, l'an V de l'Ère française. „Lata *światła*, któremi cechowane ich daty, biorą się od epoki stworzenia świata”, Święte Tajemnice Masonji, str. 24.

[3] O Masonji, str. 13.

[4] Wujek tłomaczy „Pan“, Cylkow „Wiekuisty“.

[5] Święte Tajemnice Masonji, str. 43.

„Dla zgromadzonych Braci, czyli na Lożę, wybierać należy dom, ile można od innych daleki, ażeby łatwiej tajemnice Masonji ukryte były przed Profanami, i w części Miasta wschodniej względem większych ulic: aby można pisać prawdziwie: Data na Wschodzie Miasta N.“ [1]).

Rytuał masoński pochodzi najwyraźniej od prastarych związków mularskich, które z Masonerją nic wspólnego nie miały. Oto schemat pytań i odpowiedzi mularskich:

P. Czyś jest Mularzem?

O. Tak, jestem Wolnym Mularzem.

P. Jakże mam to poznać?

O. Po umówionych znakach.

P. Jaki jest znak pierwszy?

O. Pokaż mi go a pokażę ci następny.

Tu następuje wymiana znaków.

P. Gdzie zostałeś Mularzem?

O. W sprawiedliwej i pełnej loży.

P. Jaka to jest?

O. Dwóch uczniów, dwóch czeladników, dwóch mistrzów, mniej lub więcej: im więcej, tem weselej, im mniej, tem lepsze ugoszczenie. A jak potrzeba, pięciu starczy, dwóch uczniów, dwóch czeladników i mistrz jeden, na najwyższem wzgórzu, lub w najgłębszej dolinie świata.

P. Któż wszczepił ci te zasady?

O. Wyższy od ciebie.

P. Zali jest na ziemi ktoś wyższy od Wolnego Mularza?

---

[1] Frank-Massonja mężczyzn i kobiet, str. 1.

O. Ten, który poniesiony został na szczyt świątyni jerozolimskiej—i t. d. [1])

Całkiem podobnie brzmią pytania i odpowiedzi przy przyjmowaniu na stopień Pierwszy wedle ceremonjału Masonerji XVIII-go wieku:

P. Zkąd idziesz?

O. Idę ze Świętojańskiej Loży.

P. Jakowe macie stamtąd zlecenie?

O. Zlecenie moje, które od uczciwych Braci i Czeladzi, tejże Czcigodnej i Świętej Loży Świętego Jana, z której przychodzę: jest trzykrotne z serca was pozdrowienie.

P. W jakowymże to zamiarze tu przychodzicie?

O. Abym woli mojej nie pełnił, ale starał się swe namiętności poskramiać, wziąwszy w ręce Ustawy Mularskie, codziennie w nich starał się postępować.

P. Jesteście Mularzem?

O. Za takowego jestem między Bracią i Czeladź przyjęty i przypuszczony.

P. Jakże to poznać mogę, że Mularzem jesteście?

O. Przez znaki, znamiona i przez zupełne punkta mego wstępu.

P. Co są za znaki?

O. Wszystkie czworograny, węgły i równopadłe linje.

P. Co są znamiona?

O. Pewne według prawideł braterskich chwycenia.

P. Dajcie mi punkta waszego wstępu, czyli wkroczenia?

[1]) Boos (wedle Plota), j. w. str. 123 i nast. Podajemy w skróceniu.

O. Dajcie wy mi pierwszy, to ja wam dam drugi.

P. Ja to zachowuję.

O. Ja to ukrywam.

P. Cóż wy ukrywacie?

O. Wszystkie skrytości i tajemnice Mularskie i Mularstwa, chybaby to szczeremu i prawemu Bratu po należytym wywodzie, albo też w prawdziwej Loży, z dobranych Braci i Czeladzi złożonej, wyjawię.

P. Gdzieżeście Mularzem uczynieni?

O. W prawej i zupełnej Loży.

P. Co czyni prawą i zupełną Lożę?

O. Siedmiu lub więcej.

P. Z czego się składają?

O. Z Majstra, z dwóch Namiestników, dwóch Czeladników i ze dwóch Chłopców.

P. Co składa Lożę?

O. Pięć.

P. Z czego się składa?

O. Z Majstra, dwóch Namiestników, jednego chłopca.

P. Któż was przywiódł do Loży?

O. Chłopiec, to jest uczeń.

P. Jakże was tam przywiódł?

O. Ani nago, ani odziano, ani boso, ani ozuto, z wszelkiego kruszcu obranego—i t. d. [1]).

A oto modła współczesna przyjęcia na czeladnika:

P. Jesteś pan Czeladnikiem?

O. Jestem nim. Wybadaj mnie pan.

P. Gdzie pana wyzwolono na Czeladnika?

O. W prawidłowej loży czeladnej.

[1]) Myśli i uwagi nad Farmazonami, str. 17 i nast.

P. Jak pana do tego przygotowywano?

O. Byłem ni nagi, ni przystrojony, ni bosy, ni ozuty—i t. p. [1]).

Wszelako śród tego tradycyjnego obrzędu rozbrzmiewa nuta nowa:

„Zważ pan, mówi Przewielebny Mistrz do kandydata, że pragniesz wejść w skład towarzystwa, które przedewszystkiem chciałoby pana nauczyć myśleć. Mamy z pana uczynić człowieka wolnego. Ale wolności pan nie osiągniesz nigdy w zupełności, nie nauczywszy się uprzednio myśleć. Przeto sztuka myślenia jest właściwym przedmiotem tajemnicy masońskiej... Mason nie uznaje żadnej powagi. Jako człowiek Myśli Niepodległej odrzuca wszelkie *Credo*, które wymaga poniżającej abdykacji rozumu“ [2]).

„Próby“ zawodowców przedostały się do lóż masońskich a romantyka XVIII-go wieku była dość pomysłową. Obyczaje wszelkie dążą w kierunku prostoty. Dawniej wymagano straszliwych przysiąg. Ale i to ostatecznie nie stanowiło pewności. Poddawano tedy kandydata próbom odwagi, czy ma do niego przystęp strach, czy ulęknie się widm, czy go groźne niebezpieczeństwo pozbawi przytomności umysłu. Próby te stały się z czasem zwykłą komedją w stosunku do naszych pojęć.

Ale dlaczegóż te próby? Jakże wyśmiewają je pisarze katoliccy młodsi i starsi!

---

[1]) Instructions de deuxième degré symbolique du rit ancien et accepté, Paryż, bez roku, str. 6.

[2]) Franc-Maçonnerie universelle, rituel interprétatif pour le grade d,apprenti, Paryż, bez roku, str. 26 i nast.

Zapominają, że niegdyś istniały tortury i stosy. Zapominają, że i dziś ludzie idei tortury podobne znosić muszą, że niekiedy wypada im stanąć oko w oko wobec męczeńskiej śmierci. Słabość i strach prowadzą do zdrady, zdrada do hańby i kary.

Każdy czci i rozumie tylko męczenników swojej idei, natomiast dla męczenników innych idei czucia nie posiada. Ksiądz Jełowicki w „Legjonie“ Wyspiańskiego umie tylko męczenników z odległych czasów wspominać, gdy Matka Mokryna Mieczysławska świeżych ma w pamięci...

Ksiądz:

Jako jagnięta ofiarne
na śmierć je, na krzyże wiedli
w odległych, odległych czasach

Matka

A oni niebo posiedli

Ksiądz:

w odległych, odległych wiekach
rzesze ich nieprzeliczone,
podziemnymi dążąc szlaki,
tu ofiary sprawiały święcone
potajemnie

Matka:

przed wrogiem i katem;
wiem, rozumiem ofiary święcone,
przypominam

Ksiądz:

Tu w podziemiach jako skarbów strzegli
męczeńskich, braterskich kości

Matka:

Wiem, rozumiem, te skarby ogromne,
te kości braterskie, te męki,
Znałam wielu, mam w oczach przytomne.

Każdy świat pojęć, uczuć i obyczajów ma swoją mowę. Symbolika językowa nie zna granic różnolitości. Gdy w chińskich kronikach spotykamy się ze zwrotem „a było to w roku padających pni", gdy chrześcijaństwo wprowadziło symboliczne spożywanie ciała i krwi, gdy ewangielje przepełnione są symbolicznemi mowami Mistrza z Nazaretu, gdy symbolami przemawia do nas w dzieciństwie każda bajka poetycka, gdy symbolów pełen język myśliwski naszych ojców, czyż dziwić się będziemy, że Wolnomularstwo do symbolicznej uciekało się mowy? Oto próbka ich słowniczka:

Butelka—baryłka prochowa
szklanka—strzelba
pić—strzelać
wino czerwone—proch pospolity
wino białe—proch tęgi
woda—proch przemokły
świece—gwiazdy
sól—piasek nieużyty [1]).

[1]) Frank-Masonja, str. 192.

Jako wzór podniosłej nawet symboliki masońskiej służyć może następująca zwrotka starej polskiej pieśni wolnomularskiej:

Przedwieczny Architekcie, w twe ręce składamy
Nasze kielnie i młoty—błogosław czeladzi,
Tobie budujem kościół—i t. d. [1]).

„Na chwałę Wielkiego Budowniczego Światów" — od tych słów rozpoczynają się polskie dokumenty wolnomularskie. „Pozdrowienie! Siła i jedność" brzmią hasła. „Przyłączający się znak honorowy niech ci odświeża obraz tych uczuć mularskich, z któremi dla ciebie dozgonnie zostawać pragniemy", czytamy w starym dokumencie z „dnia 3-go Miesiąca XII r. p. s. 5818" [2]).

Na pytanie: „ile masz lat? lub wiele znasz liczb? odpowiedz: siedm, bo po siedm pieniądzy brał od niego Mistrz za pracę dzienną, Czeladnik zaś tylko pięć a Uczeń brał trzy". „Jest samo południe", oznacza zupełne bezpieczeństwo. „Gdybyś był krzywdzony, lub napadniony od jakich nieprzyjaciół, ręce połóż na głowie splótłszy palce, i wołaj Braci na ratunek temi słowy: Do mnie dzieci Wdowy!" [3]).

„Trzy sprzęty, jakimi są Biblja, Cyrkiel i Węgielnica, mają sens ukryty. Przez Biblją macie rozumieć, iż niepowinniście mieć innnego prawa, tylko Adamowe, to samo, które Przedwieczny wyrysował na jego sercu. To zaś prawo nie insze jest, tylko naturalne. Cyr-

[1]) Załęski, O Masonji, str. 186.
[2]) Ze zbiorów autora.
[3]) Frank-Massonja, str. 93 i nast.

kiel was uczy, że Bóg jest punktem centralnym wszystkich rzeczy, do którego jedne i drugie równie zbliżone i równie oddalone od niego. Przez Węgielnicę poznajemy, że Bóg wszystkie rzeczy stworzył równemi" [1]).

„Samem miejscem Loży dla trzech stopni symbolicznych Ucznia, Czeladnika, Mistrza, jest sala czworościenna podługowata, której wymiary są podług liczby Braci w linji jednej przy każdej ścianie siedzieć mających; zostawiając przytem ulice między ścianami a krzesłami w bocznych dwóch rzędach, dwa miejsca niezajęte, jedne przy Ołtarzu, drugie przy drzwiach, i plac w środku, gdzie się na podłodze robi rysunek kredą, węglem, minją, lub kładzie *Kobierzec*, to jest na płótnie malowany obraz. Ściana, gdzie są drzwi, zowie się: Zachód. Na przeciw będąca: Wschód. Prawa od drzwi: Południe. Lewa: Północ" [2]). „Przy całej ścianie wschodniej na podłodze jest zrobiony trzystopniowy pomost, wysoki trzy ćwierci łokcia, szeroki wierzchem około trzech łokci. W środku jego i Ściany Wschodniej stoi wielkie krzesło, nad niem przybity baldachim z paludamentum, którego skrzydła zdobią wspaniale tył krzesła". „Nad baldachimem promienisty Trójkąt równoboczny, w którym napis literami żydowskiemi: Jehovah. Przed krzesłem na pomoście stolik zwany Ołtarzem ruchomym, dalej na podłodze stoi słup ucięty czworogranny architekturą ozdobiony, zwany: Ołtarz stały. Na pierwszym leżą szpada goła i młotek drewniany do komenderowania; na drugim cyrkiel, biblja, ustawy masońskie i w poprzek

---

[1]) Święte Tajemnice Masonji, str. 36 i nast.
[2]) Frank-Masonja, str. 3 i nast.

tych ksiąg goła szpada do przysięgi". „Wielebny ma krzesło na Wschodzie pod baldachimem, urzędnicy trochę przed nim i po bokach, lecz również w *Świątyni*, czyli w części Wschodniej gdzie ołtarz. Bracia prości mają krzesła lub tapczany na południowej i północnej stronie. Dozorce krzesła i ołtarzyki z młotkami na Zachodzie, niedaleko drzwi, przy których bliżej dwa Znawce, a najbliżej Brat Straszny". „Mistrz wybrany może wchodzić do każdej loży symbolicznych stopni. Czeladnik do loży otwartej na stopień drugi; Uczeń ma tylko wstęp do loży otwartej na stopień pierwszy." „W loży na stopień ucznia bądź czeladnika obecni Bracia noszą jednostajny fartuch z białej skórki bez figur i podszewki, lecz różny jest sposób noszenia tegoż. W loży pierwszej każdy brat jak uczeń przywiązuje do pasa poprostu fartuch tak, iż on zakrywa z przodu części spodni. W loży drugiej każdy brat jak Czeladnik, przywiązawszy do pasa fartuch, dolny jego koniec podnosi i przypina do guzika sukni wierzchniej, tak iż fartuch odwrócony nakrywa brzuch i część piersi. Mistrze gdy są w loży noszą fartuchy zwisłe na spodnie, ozdobione podszewką kitajkową a szlakiem i figurami, na samym zaś wierzchu tych figur jest wykreślony skrytoznakiem (hieroglif) lub żydowskiemi literami: Jehova".

Loże symboliczne trzystopniowe (z Uczniem, Czeladnikiem i Mistrzem) ze strony objektywnych przeciwników Masonerji nie spotykały się z przesadną naganą, przeciwnie, często nie miano im nic do zarzucenia; ostrze niechęci zwracało się głównie przeciwko lożom wielostopniowym. „Nietylko wielu duchownych, ale i wielu ex-jezuitów po zniesieniu ich zakonu zapisało się do masonerji", pisze za Dr. L. Lewis'em Feliksa Egerowa

w swej „Historji Masonerji" [1]). Loże wysokich stopni potępiają dość zgodnie sami Wolnomularze, dawały one bowiem powód do zapowiadania nie dających się zrealizować tajemnic, do różnych nadużyć, szalbierstw, intryg. Boos, Mason, w nielitościwy sposób wyśmiewa się z Templarjuszów. Findel, również Mason, napisał dość obszerną rozprawę o „Zwyrodnieniach Masonerji". Jest to bowiem stałą przywarą ludzkiego plemienia, iż wszelką ideę umie doprowadzić do karykatury. Zresztą każdy wiek ma swoje kuglarstwa, a jeżeli w Stuleciu Oświecenia znalazło się miejsce jeszcze dla wyrabiaczy złota, nasz Wiek Nauki miał inteligentnych wywoływaczy duchów, spirytystów, hieromantów, czemu się dziwić nie można, skoro dotąd przy poświęcaniu mieszkań kropidłem i wodą święconą wypędza się „złego ducha" całkiem jawnie i urzędowo a nawet z pewną uroczystością przy udziale nieraz całych miast...

Loże wyższych stopni należą już do historji zboczeń Masonerji. Bierze to swój początek we Francji, gdy pewna ilość Masonów utworzyła związek Mistrzów Szkockich celem kontrolowania Lóż Świętojańskich. Był to niejako stopień czwarty w drabinie stopni masońskich. Działo się to w r. 1743. Już w roku następnym (1744) powstaje podobna Loża Szkocka w Niemczech.

Teraz wypływa na widownię cały szereg kuglarzy i awanturników. Jednym z bardzo głośnych był niejaki Johnson, o ile tak się nazywał, zmieniał bowiem często

[1]) Str. 57.

nazwiska (Becher, Despocher, Bousch, Sommery, Koenig, Scheel etc.). Między innemi przezwał się de Martin. Głosił, że Masonerja jest tylko dalszym ciągiem Zakonu Templarjuszów. Inny awanturnik, niejaki Hund, organizuje loże siedmiostopniowe z tendencjami Templarjuszy i Różokrzyżowców. Pojawia się jeszcze inny kuglarz, nazwiskiem Gugomos, którego roku 1776 zdemaskowano w Wiesbadenie. Różokrzyżowcy uprawiali coś w rodzaju okultyzmu. Twierdzili, iż posiadali „eliksir życia" i że wyrabiali złoto drogą alchemiczną. Pod wpływem idei mistyka Swedenborga powstaje w Anglji, Francji i Niemczech cały szereg związków magiczno-kabalistycznych. Opierając się na Swedenborgjanizmie awanturnik Martinez Paschalis zakłada lożę dziewięciostopniową. Mistyk Saint Martin, który w niego uwierzył, wyrabia mu rozgłos. Niezmiernie bezczelnie poczynali sobie Saint Germain, Hund, wszelako wszystkich przeszedł Cagliostro, twórca rytuału egipskiego. Ten zakładał loże o 90 stopniach. Roku 1773 Savalette de Langes tworzy w Paryżu związek Filaletów o dwunastu stopniach poznania masońskiego. Różokrzyżowcy powstali właściwie r. 1757 w Frankfurcie nad Menem, następnie roku 1761 organizują się w Pradze, roku zaś 1775 w Wiedniu. Wyzyskiwali oni niesłychanie ludzki zabobon, byli cudownymi lekarzami, zamieniali metale nieszlachetne na złoto.

Do zboczeń masońskich zaliczają również Zakon Illuminatów, założony przez Adama Weishaupta, ucznia Jezuickiego. Stworzył on silną organizację, wzorując się na zakonie Jezuitów, dodając jednak pewne przymieszki Różokrzyżowców. Związek jego istniał mniej więcej lat dziesięć i ujawnił pewne dążenia rewolucyj-

ne. Występuje on w Bawarji. Chciał głównie przeciwdziałać Jezuitom. W skutek denuncjacji popada z władzami w zatarg i ledwie uchodzi z życiem. Bawarji nie „oświecił“, natomiast wywołał prześladowanie Wolnomularstwa.

5. MASONERJA WSPOŁCZESNA.

„Wolnomularstwo miało swoją epokę burz i zapędów“, powiada Boos [1]. Wiek dziewiętnasty zmienił w niej wiele a przedewszystkiem w dziedzinie pojęć filozoficznych, moralnych i społecznych spowodował znaczne modyfikacje.

O ile dawniej zachowywano w tajemnicy tak zwany sekret masoński o tyle dziś Wolnomularstwo samo od siebie ogłasza różne deklaracje, aby położyć koniec dziecinnym nieraz oszczerstwom, oraz bronić się przed napaściami reakcjonistów.

Mamy właśnie przed sobą jedną z takich Deklaracji Najwyższej Rady Wielkiego Wschodu Francji [2].

„Masonerja nie uznaje innych prawd, prócz tych, które się opierają na rozumie i na wiedzy“. „Nie brała nigdy udziału w wojnach religijnych, dziesiątkujących ludzkość, ani w owych krwawych Autodafé, które obryzgały ludzką posoką ołtarze wszystkich religji“. „Adeptom swym nie narzuca żadnych dogmatów. Żąda od

[1] Gesch. d. Freimaurerei, str. 364.
[2] Paryż, 1904, „Déclaration du Conseil de l'Ordre.“

nich tylko dobrej woli przy poszukiwaniu prawd naukowych, moralnych, politycznych i społecznych, a także gorliwego szerzenia „na okół takich prawd". „Moralność wolnomularska nie zamyka się w ramkach żadnego wyznania, żadnej wiary, żadnej teorji filozoficznej". „Idei zła i dobra, obowiązku, sprawiedliwości, nie szuka Masonerja ani w objawieniach, ani w pomysłach metafizyków, albowiem wiedza jej wskazuje, że pojęcia te powstawały śród ludzkości pod naporem praw naturalnych". „Przyroda skazała ludzkość na walkę o byt", „ale ta sama przyroda pokazuje nam węzły, łączące dziecię z matką, ojcem, bratem", „powstają obowiązki względem przyjaciół, starców, wszystkich członków społeczeństwa, śród którego żyjemy, względem ojczyzny, wreszcie względem całej ludzkości". „Wolnomularstwo walczy z uciskiem, jakie wywiera bogactwo na ubóstwo, powodując zwyrodnienie". „Wolnomularstwo walczy z nędzą, prowadzącą nieraz do zbrodni". „Wolnomularstwo jest przeciwne zasadzie „laisserfaire'yzmu", wedle której patrzy się na zło z założonemi rękami jako na konieczny objaw". Masonerja w całej pełni wyznaje „świętość" zasady: „Wolność, równość, braterstwo!" [1]).

[1]) Wprost zdumienie ogarnia, gdy się czyta w narodowo-demokratycznym Przeglądzie Wszechpolskim (lipiec 1905, str. 350) kuglarskie mędrkowania, zbijające „międzynarodowy radykalizm" hasła „wolność, równość, braterstwo". Zamiast tej szczytnej zasady stawiono hasło „egoizmu narodowego". Wierz w pięść, w kły, w bagnet. Rosja także wierzyła w tę fatalną zasadę, która ją doprowadziła na Dalekim Wschodzie do militarnego pogromu a na Wschodzie Bliskim do rewolucji. „Dzięki organizacji", wywodzi dalej nasz narodowy Salomon z Przeglądu Wszechpolskiego, „uczeni fałszują wiedzę, dziennikarze zaś fałszują życie, i odbywa się olbrzymie oszustwo na całej linji"... dodajmy: narodowo-demokratycznej. Albowiem wszyscy uczeni całego świata pracują pod wzajemną kontrolą, każda prawda naukowa musi być udowodnioną a każde doświadczenie możliwem do powtórzenia. Ten tylko fałszuje i kłamie, kto się z pod kontroli usuwa. Dlatego w zupełności da się do naszych polskich hakatystów zastosować ich własne zdanie: „Prąd, który doszedł do stanu umysłowego skostnienia i do dalszego postępu nie jest zdolny, który moralnie zwyrodniał i trąci zgnilizną, długo już szerzyć się ani duszami ludzkiemi rządzić nie może, i prędzej czy później musi upaść" (str. 351). Powiedzieliśmy wyżej, że w Polsce wolnomularstwa niema. Widzi je tylko jezuita, dewotka i narodowa-demokracja! „Radykalizm wolnomularski upadnie!" woła Przegląd Wszechpolski a wychodzące we Lwowie Słowo Polskie wzorem prostactwa z kruchty wszystkich swoich przeciwników politycznych z lewicy nazywało jeszcze w początkach bieżącego roku „brat Bolesław", „brat Andrzej", „brat Ignacy". Byłoby to tylko śmieszne i głupie, gdyby się na tem kończyło. Ale narodowa demokracja sięga po kij i nóż, wypuszcza podczas wyborów chuligańskie odezwy przeciwko Żydom i postępowcom, wzorem „Prawdziwych Rosjan" wytwarzając na gruncie naszym „Prawdziwych Polaków", tak jednak kornych, gdy się spotkają z siłą, że ku wolności dążącej Rosji przyznają „prawny tytuł posiadania Królestwa Polskiego" (Gazeta Polska, Nr. 133 z d. 18 maja 1906 r.). „Upadek" tego kierunku, że posłużymy się słowami Przeglądu Wszechpolskiego „przyśpieszą doniosłe wypadki, rozgrywające się dzisiaj na widowni świata."

W dzisiejszej Masonerji można zauważyć trzy kierunki: niemiecki, francuski i angielski. W Niemczech nowe dążenia znalazły sobie inne formy. Loże niemieckie cechuje pewna „duchowa anemja" [1]). Duchowieństwo niemieckie odsunęło się od lóż, tak samo uczeni. Ośm Wielkich Lóż niemieckich liczy ogółem około 50000 członków [2]) Boos przyznaje, że dziś Wolnomularstwo w Niemczech „nie jest w modzie" [3]). Fakt ten da się tylko wytłomaczyć ogólnem położeniem państwa. Niemcy znajdują się w fazie silnej reakcji. Z jednej stro-

[1]) Boos, j. w., str. 409.

[2]) C. von Dalen, Kalender für Freimaurer, Lipsk, 1906, str. 182—194.

[3]) Boos, j. w. str. 410.

ny widzimy uszeregowany rząd, kapitalizm, agrarjuszów, z drugiej strony socjalizm. Pomiędzy temi dwoma obozami niemiecki wolnomularz nie umie znaleść dla siebie placówki.

Zupełnie inaczej rzecz się przedstawia w postępowej Francji. Tam walka postępu z reakcją wre na całej linji a nie popełnimy zbyt wielkiego błędu, jeżeli powiemy, że Masonerja niezmiernie się przyczyniła do przeprowadzenia zasady oddzielenia kościoła od państwa. Masonerja francuska, idąc za postępem wiedzy, zmieniła także swoje poglądy na dawną teorję o „Wielkim Budowniku Światów". Bóg bezosobowy prowadził w prostej linji do panteizmu a „panteizm jest tylko ugrzecznionym ateizmem", jak twierdzi Ernest Haeckel [1]). Boos pisze: „Od roku 1870 wolnomularstwo krajów romańskich, nie wyłączając Belgji, popadło w niecny liberalizm (ruchlose Freigeisterei) i dziki radykalizm. Dnia 10 września 1877 roku Jeneralne Zgromadzenie Wielkiego Wschodu Francji usuwa z ustawy swojej wiarę w Boga i w nieśmiertelność duszy, skutkiem czego Wielka Loża angielska zerwała wszelkie stosunki z Wielką Lożą francuską" [2]) Konserwatywna Anglja, wielowieczna ojczyzna deizmu, nie mogła się zgodzić na tak radykalne stawienie kwestji [3]). Ale postępowa Francja zapragnęła przerwaną nić braterstwa nawiązać. W miesięczniku masoń-

[1]) Die Weltrāthsel, str. 117.

[2]) Boos, j. w, str. 199

[3]) Häckel stwierdza zasadniczą sprzeczność pomiędzy dwiema tezami, wykluczającemi się wzajemnie a mianowicie: albo jest nieśmiertelność materji i śmiertelność duszy, albo nieśmiertelność duszy (niezniszczalność) a zniszczalność (śmiertelność) materji (Weltraethsel str. 155)

skim „L'Acacia", wychodzącym w Paryżu (Nr. 35, listopad 1905 r.), pojawia się na miejscu naczelnem list otwarty Mistrza Hirama do króla angielskiego Edwarda VII, protektora Masonerji angielskiej, aby zechciał wpływów swych użyć w kierunku przywrócenia zgody, albowiem cyły spór jest wynikiem prostego nieporozumienia. Wielki Wschód Francji nie narzuca nikomu—niewiary w Boga i w nieśmiertelność duszy, tylko dopuszcza tę niewiarę, jak dopuszczał wiarę. Zasada tolerancji nie została zatem naruszona. Jaki skutek wywarł ten list otwarty, nie jest nam wiadome. Zresztą moglibyśmy niemal w stosunku do Angiji tak zdanie Haeckla zastosować: deizm angielski jest tylko ugrzecznionym panteizmem [1]).

Wielki niemiecki uczony profesor Ludwik Buechner narzeka przy łożu śmiertelnem XIX-go stulecia, że „im bardziej rósł obszar współczesnej wiedzy, tem silniej opierała się reakcja przeciwko wszystkim wnioskom, jakie należało wyciągnąć" [2]). Stosuje się to przede-

[1]) Dyrektor amerykańskiego kolegjum w Bejrucie (w Fenicji) p. Howard Bliss, oprowadzatąc pielgrzyma polskiego po zakładzie, powierzonym jego pieczy, mijając kaplicę kolegjum, rzekł: „Jesteśmy deiści—i na tem literalnie koniec." W „Myślach i uwagach nad Farmazonami" (1791) czytamy następujące charakterystyczne zdania: „My się cieszymy jako filozofowie, że życie nasze ze śmiercią ustaje" (str. 149). „Gdy Biblja nam Boga jako zagniewanego i zapalczywego sędziego przedstawia—uznajemy w tem pojęciu niedoskonałość—albowiem gniew nazywać się zawdy może niedoskonałością" (str. 157). „My tylko wierzymy, że Bóg nie tak zbytecznie nami się zatrudnia" (str. 155). „Miljony mogą błądzić a jeden może słusznie sądzić" (str. 163). „Gdyby nam była wyższa znajomość, czyli pojęcie rzeczy boskich potrzebne, to pewnie nasz rozum wyższem pojęciem byłby obdarzony" (str. 156). „Nie mając my o Boskiej istocie i Jego własnościach najmniejszej wiadomości, wynika stąd naturalnie, iż nie wiemy o sposobie, jakowymby miał być czczonym" (str. 140).

[2]) Am Sterbelager des Jahrhunderts, Giessen 1900, str. 9.

wszystkiem do Niemiec. Pomiędzy niemieckim uczonym i niemieckim filistrem utworzyła się przepaść myślowa. Niemiecka Masonerja błąka się nad tą przepaścią i nie umie sobie rady dać; brak jej może charakteru i temperamentu bojowego. Natomiast Masonerja francuska rzuca przez tę przepaść śmiało kładkę swojej organizacji, dążąc do uzgodnienia myśli z życiem. Anglik natomiast nie lubi stawiać kropki nad „i", przeto w r. 1878 wolał zerwać z Wielkim Wschodem Francji. Aczkolwiek ze starych jego „konstytucji masońskich" dawny duch bezpowrotnie uleciał, ucywilizowany hypokryta lęka się śmiałej szczerości bujnego temperamentu francuskiego. Rzecz charakterystyczna, że Edward VII, tolerant, który nawet skasował piątkowe uroczystości ze względu na Żydów, z przysięgi koronacyjnej nie dał usunąć tradycyjnej klątwy, rzucanej na katolicyzm. Poco? Klątwa ta jest skostniałością archiwalną, niema najmniejszego znaczenia praktycznego, nikt w Anglji nie myśli o prześladowaniu katolików. Usuwanie odnośnego ustępu z przysięgi koronacyjnej byłoby raczej wznowieniem pogrzebanej kwestji. Tak rozumuje Anglik. Francuz wręcz przeciwnie. Czemu niema być zgodności mowy ludzkiej z życiem? Ale Francuz ma słuszność. W jego ojczyźnie klerykalizm jest potęgą, która każdej chwili może się ocknąć jak przytłumiony wulkan. Trzeba tę potęgę zniszczyć wszędzie, ślady jej zatrzeć, wyrzucić z ludzkiego wspomnienia.

Jeżeli jednak w wielkich tyglach życia gotuje czas swoje sprawy, jeżeli tyle nowych organizacji podjęło palące zagadnienia epoki, rodzi się z konieczności pytanie, czem może się jeszcze zajmować owa współczesna żywotna Masonerja francuska? Cóż jej pozostało do roboty? Sięgnijmy na chybił trafił do jakiego tygodniowego przeglądu prac wolnomularskich [1]). Oto wykaz jednotygodniowych odczytów, konferencji i pogadanek wolnomularstwa paryskiego: „Sądy wojskowe i sądy cywilne", „Idea ojczyzny", „Zadania Masonerji w ustanawianiu moralności społecznej", „Myśl niepodległa w sztuce", „Donosicielstwo klerykalistyczne w marynarce", „Ku pokojowi", „Jak pojawiło się życie na ziemi", „O budżecie Paryża", „Organizacja kultów pod rządami Rozdziału", „Reorganizacja naszego systemu kolonjanego", „Głosowanie proporcjonalne", „Organizacja myśli niepodległej we Francji", „Naród i ojczyzna", „Rewolucja w Rosji", „Monopol oświaty" i t. d. i t. d.

Widzimy więc, że loże są krzewicielami ruchu myślowo społecznego, że ten ruch, oparty na organizacji, ma pewne łożysko i kierunek. Masonerja francuska jest bogata, wpływowa i liberalna. Nie żałuje też pieniędzy na różne cele filantropijne.

Stanowisko jej pod względem programu społeczno-politycznego jest podobne do librpenserów (ludzi myśli niezależnej), z wyjątkiem może jedynie formy walki z antymilitaryzmem; taktyka Masonów francuskich jest spokojniejsza, nie godzi się na agitację, uprawianą przez Hervégo, który wprost szerzy propagandę dezercji. „Prius vivere, deinde philosophari" (Najpierw trzeba żyć a potem dopiero filozofać) powiada L. Minot w artykule „Antymilitaryzm" [1]) Nie bez słuszności francuska Ma-

---

[1]) Bulletin hebdomadaire des travaux de la maçonnerie z dnia 24 lutego 1906 r. Nr. 1149, rok istnienia 24-ty.

[2]) Revue maçonique mensuelle, luty 1906; Nr. 311, 27-my rok istnienia.

sonerja zagadnienie antymilitaryzmu uważa za zagadnienie międzynarodowe a nie specjalnie francuskie Kongres międzynarodowy ludzi wolnej myśli odbyty w Rzymie r. 1904 uchwalił między innemi: 1) Myśl niepodległa nie jest doktryną, ale metodą badania naukowego, 2) Człowiekiem myśli niepodległej jest ten, kto stanowczo odrzuca nietylko wszelkie wierzenia objawione, ale też i każdą powagę, roszczącą sobie prawo do nakazywania wierzeń, 3) Wolnomyślność zamiast ideału religijnego wystawia ideał ludzki t. j. nieskończone dążenie do prawdy przez wiedzę, do dobra przez moralność, do piękna przez sztukę, i zawsze gotowa dopełniać lub prostować odkrycia wczorajsze przez odkrycia jutrzejsze, 4) W życiu społecznem wolnomyślność dąży do urzeczywistnienia sprawiedliwości społecznej jako jedynego rozumnego środka regulowania stosunków między ludźmi i narodami. To znaczy, że wszelkie usiłowanie, zdążające do umysłowego i moralnego wyzwolenia ludzkości, jest celowe i skuteczne, jeżeli jednocześnie przyczynia się do ekonomicznego wyzwolenia proletarjatu. Czyli krócej: wolnomyślność jest bezwyznaniowa, demokratyczna i społeczna; to znaczy, że w imię godności ludzkiej odrzuca potrójne jarzmo: powagę kościoła w rzeczach religji, przywilej w życiu politycznem, kapitalizm w ustroju społecznym. Kongres zarazem uchwalił konieczność oddzielenia szkoły od kościoła i niezbędność nauczania pozawyznaniowego. Wszystkie te idee współczesne wolnomularstwo francuskie wyznaje na równi z librpenserami i stara się je metodami społecznemi wprowadzić w życie.

A jaka przyszłość?

Żyjemy w dobie demokratyzacji społeczeństw. Coraz głębsze warstwy przeorywa pług wspólnoty, coraz to nowe pokłady ludzkie wydostają się na wierzch i biorą udział w życiu publicznem, w stanowieniu praw. Moment ten jest krytycznym, gdyż wbrew twierdzeniu jezuity Załęskiego masy z powodu niskiej stopy oświaty są zawsze nakłonne w kierunku wstecznictwa [1]). Tylko oświata może uchronić życie publiczne od zalewu ciemnoty. Masonerja tedy ma we Francji jeszcze wiele do roboty a gdyby ocknęła się z letargu Masonerja niemiecka, gdyby zdobyła się na pewien bojowy charakter oświatowy, może i tam oddałaby znaczne usługi. Na pochwałę niemieckiej Masonerji możemy powiedzieć, że szowinizm nacjonalistyczny do lóż się nie przedarł [2]). Czy Masonerja mogłaby mieć powodzenie w Polsce? Wątpimy. Postępowy Polak odrzuca dziś wszelkie zewnętrzne formy. Francuz zżył się z niemi. Tak samo Anglik. Zresztą Polska w ciągu stu lat ostatnich przeżywa takie przeobrażenia, że trudno jest coś pewnego na ten temat powiedzieć. Krótki przegląd dziejów wolnomularstwa w Polsce będzie najlepszą odpowiedzią na to pytanie.

Gromy, jakie Watykan ciskał na Wolnomularstwo stanowią następującą rubrykę:

28 kwietnia 1738 Klemensa XII bulla „In eminenti"
18 maja 1751 Benedykta XIV „Providas"
13 sierpnia 1814 roku Piusa VII „Sollicitudo omnium"
13 września 1821 tegoż „Ecclesiam"
13 marca 1825 Leona XII „Quo graviora"
24 maja 1829 Piusa VIII „Traditi"

---

[1]) O Masonji, str. 18.
[2]) Boos, j. w., str. 40).

15 sierpnia 1832 Grzegorza XVI „Mirari vos“
9 listopada 1846 Piusa IX przemówienie na konsystorzu
26 kwietnia 1849 to samo
9 grudnia 1854 to samo
8 grudnia 1864 to samo
25 września 1865 tegoż „Multiplices inter“
21 listopada 1873 tegoż „Etsi multa luctuosa“
20 kwietnia 1884 Leona XIII „Humanum genus“

Czternaście tych gromów nietylko nie zdołało zmiażdżyć Masonerji, ale we Francji doprowadziło w ostateczności do rozdziału kościoła od państwa.

———

6. MASONERJA POLSKA.

Na początku XVIII-go stulecia stara Rzeczpospolita Polska dogorywała. Mistrz jej, jezuita, uczynił wszystko, aby zdusić w obywatelu wszelkie przymioty a rozwinąć wszelakie przywary. Upadła nauka, upadła oświata, upadła literatura, rozluźniły się wszystkie spoizny państwa. Polak umiał tylko hulać i modlić się, będąc wedle przysłowia rzeczywiście tylko „do tańca i różańca“. A jednak ten upadły naród dźwignął się i stojąc niemal u samej mogiły zawrócił na bujne pole życia. Roku 1773 Klemens XIV bullą „Dominus ac Redemptor“ znosi Zakon Jezuitów. Od tej chwili poczyna się w Polsce odrodzenie a sejm czteroletni 1788—1892 świadczy, że społeczeństwo już jest inne, już jest obudzone, już posiada ideę przewodnią, którą przedtem całkiem zatraciło. Jeżeli jednak w jezuityzmie widzimy raka, który kraj toczył, jeżeli wycięcie tego raka usunęło ciężką a przewlekłą chorobę, to gdzież on „eliksir życia“, który pomógł osłabionemu organizmowi, wzmocnił go, z łoża podniósł? Odpowiadają nam zazwyczaj historycy: oświata. Ale kto wniósł ją? Kto był jej Janem Chrzcicielem, którego głos długo rozlegał się śród

puszczy umysłowej? Nie będzie to zbyt śmiałą hypotezą, jeżeli pierwszych objawów myśli odrodzenia zechcemy doszukiwać się w Masonerji, następnie zaś, gdy weźmiemy pod rozbiór ostatnie dziesiątki lat XVIII-go wieku pierwsze dwa XIX-go wieku, hypoteza będzie mogła śmiało zamienić się na tezę, skoro oną czarodziejską lekarkę „oświatę" ujrzymy w rękach polskich ministrów masonów, popieranych przez rząd polski również z masonów złożony.

Już wiemy, że w trzecim dziesiątku lat XVIII-go wieku Masonerja przedostała się do Polski. W stosunku do zaśniedziałych opinji, do uległości względem księżej sutanny i do powszechnie obowiązującej bezmyślności, była ona poprostu elementem umysłowo-społecznej rewolucji. Toteż Klemens XII bullą roku 1738 „In eminenti Apostolatus specula" wyklina ją i dławi. Ale już roku 1742 wskrzeszają ją Mniszech, Jabłonowski, Mokronowski. Roku 1744 francuz Longchamp zakłada lożę w Warszawie a roku 1747 we Lwowie. Ideami jej przejmują się najwybitniejsi mężowie, ludzie stanowisk i wpływów. Historycy widzą zwykle punkt zwrotny w założeniu przez Konarskiego r. 1741 — 1742 Collegium Nobilum, któremu zresztą zarzucano pewną arystokratyczność, oraz w założonym roku 1765 przez Króla Stanisława Augusta znakomitym Korpusie Kadetów o programie szeroko humanitarnym. Następnym filarem ma być ustanowiona 1773 roku Komisja Edukacyjna z założonem roku 1775 „Towarzystwem do ksiąg elementarnych", następnie po utworzeniu Księstwa Warszawskiego r. 1807 Najwyższa Izba Edukacyjna, przekształcona roku 1812 w Dyrekcję Edukacji Publicznej, a roku 1815, po utworzeniu Królestwa Polskiego, Ko-

misja wyznań i oświecenia publicznego. Ale kto kierował temi instytucjami, kto piastował w nich najwyższe godności, kto szczepił tam swoje idee? Nie ulega dziś najmniejszej wątpliwości, że Masoni. Cały dwór Stanisława Augusta jest przejęty wolnomularstwem, cały ten dwór tak zresztą kulturalny, oświecony. Nawet kler ku niezadowoleniu jezuitów i papieża sprzyja Masonerji. Na uroczystość wolnomularską, odbytą pod przewodnictwem króla, prymas Podoski wypożycza swoje srebra stołowe. Idee wolnomyślne płyną z góry, nie z dołu; inaczej „rewolucja" 1788—92 nie byłaby się odbyła „pokojowo". Nie „młodzi" niosą idee odrodzenia „potrząsając nowości kwiatem", ale „starzy", albowiem wiek XVIII w Polsce nie zna żadnej walki „młodych i starych". Żaden zapalony młodzieniec nie mógł śmiałością krytyki przelicytować takiego biskupa Krasickiego, osobistego przyjaciela ukoronowanego Masona w postaci Fryderyka Wielkiego. „Monachomachja" Krasickiego jest najwymowniejszem świadectwem literackiem prądów ówczesnych. Zresztą roku 1784 Masonerja polska wyzwala się z pod wpływów zagranicznych i tworzy Wielki Wschód Narodowy. Wszyscy, którzy teraz w Polsce rzeczywiście „robią historję" należą do Masonów. Wystarcza przejrzeć spisy nazwisk, aby się o tej prawdzie przekonać. Zamiast dawnych, ciemnych a niekarnych „królewiątek", mamy oświeconych i uznających dyscyplinę obywateli przodowników. Wolnomularstwo uczyło tej dyscypliny. Ono dało Polsce dwie podstawowe rzeczy, których jej brakowało: kulturę umysłową i zrzeszenie. Walka światłości z ciemnościami odbija się nawet w tytułach lóż, jak np. „Ciemności zwyciężone", „Przesąd zwyciężony" i t. d. W okresie re-

wolucji i wojen, poczynając od roku 1794 Masonerja w Polsce przygasa, podobnie jak w okresie rewolucyjnym we Francji. Życie ją przerasta. Duch wolnomularski ożywia jednek legjony; masonem jest wielki Henryk Dąbrowski, masonem jest bohater książe Józef Poniatowski. Idą za gwiazdą Napoleona, również wtedy Masona, idą w nadziei, że tem przysłużą się krajowi. Ale dusze ich rwą się do tego kraju, dusze ich czują, że z gwiazdy Napoleońskiej niewiele promieni padnie do Polski. „My tutaj ulegać i znosić wolą obcą musiemy! Wystawieni na codzienne nadzieje wrócenia w klima narodu własnego", pisze z goryczą Dąbrowski do Polski z Rzeczpospolitej Cisalpińskiej, pod hasłem masońskiem „Wolność, miłość ojczyzny, równość" [1]). Tradycja wojskowa lat 1820 –30 jego czyni ojcem wszystkich późniejszych związków wolnomularsko-patrjotycznych [2]). Tymczasem znowu w Polsce Masonerja odżyła. Był to rok 1804. Loże polskie znajdują się pod supremacją lóż berlińskich. Trwa to jednak niedługo. Roku 1806 ustępują Prusacy z Warszawy. Roku 1807 na czele Najwyższej Izby Edukacyjnej staje mason, zasłużony Stanisław Potocki. Do roku 1820 on jest właściwie głównym sternikiem narodowego oświecenia a wspiera go brat rodzony, również mason, Ignacy, słynny z nadzwyczajnej działalności na sejmie czteroletnim, jeden z głównych twórców konstytucji 3-go maja! Dnia 22 marca 1810 roku ukonstytuował się Wschód Narodowy. Loże

[1]) Ze zbiorów autora.

[2]) Barzykowski, Historja Powstania Listopadowego, t. I, 184—190.—Mochnacki, Dzieła, t. II, 192: „Podług tradycji, która przechodziła ze związku do związku, był ich założycielem jenerał Dąbrowski, sławny wódz legjonów."

polskie wchodzą w stosunki z Masonami rosyjskimi. Po utworzeniu się Królestwa Kongresowego r. 1815 Masonerja w Polsce dochodzi do szczytu rozwoju a jeżeli wedle obliczenia jezuity Załęskiego [1]) około roku 1820 Masonerja polska nie liczyła więcej nad 5100 głów, to uprzytomnić sobie należy, że głowy te przodowały całemu narodowi, jego oświacie, piśmiennictwu, nauce, a wreszcie—patrjotycznemu wojsku. Wszak Masonerja polska nazywała się nawet wtedy Wolnomularstwem Narodowem, albo Wojskowem! Głowy te, widne wszystkim, stanowiły tak dziwny zespół, taką siłę moralną i społeczną, że się jej rząd uląkł i nagle 1821 roku wszystkie loże kazał zamknąć. Przestaje tedy istnieć w Polsce Masonerja, Wolnomularstwo Narodowe, Wojskowe; ale pozostają Wolnomularze. Postacią, dokoła której skupiła się uwaga ówczesnej historji, był Łukasiński. Wobec rozbicia lóż wolnomularskich zakłada on Węglarstwo Narodowe [2]). W ogrodzie Łazienkowskim zbierają się potajemnie na naradę główni związkowi z jenerałami Prądzyńskim i Umińskim na czele. Nieco później zbierają się znowu na Bielanach i składają przysięgę. I oto niknie już Masonerja, niknie Węglarstwo, powstaje Towarzystwo Patrjotyczne Narodowe. Spiskowcy wschodzą w stosunek z rosyjskimi rewolucjonistami (Dekabrystami). Wszak Bestużem wołał: „Czas, aby się Polacy i Moskale nienawidzić przestali. Interes obudwu narodów jednaki, związek rosyjski wszystko

[1]) O Masonji w Polsce, str. 277.

[2]) Węglarze, czyli Karbonarjusze (Carbonari), tajne stowarzyszenie polityczne, które powstało w Neapolu w drugim dziesiątku XIX-go stulecia, mające na celu odrodzenie Włoch.

uczyni co trzeba dla zatarcia przedzielającej ich nienawiści"[1]. Pestel, Rylejéw, Bestużew[2] czynią zabiegi około wytworzenia wspólnych dążeń. Następuje zjazd w Kijowie. Był on wielce zmienny i warto go dziś wspomnieć. Rosjanie odznaczali się większą bezwzględnością ideałów, Polacy silniejszem odczuciem rzeczywistości. Rosjanie dążyli do republiki demokratycznej, Polacy opowiadali się za monarchją. Tłomaczyli się wyraźnie, że tak radzi im nie ideał, ale epoka, przygotowanie ogólne. Niestety denuncjacja pchnęła wszystkie zamiary do otchłani. Rosja nie dojrzała do marzonego ideału a sroga rzeczywistość, którą tak rozumieli Polacy, przygniotła ich fatalnie prawie na przeciąg całego jeszcze stulecia. Łukasiński zostaje uwięziony; roku 1828 z polecenia rządu odbywa się nad nim i nad jego wspólnikami słynny Sąd Sejmowy. Czyni on wszystko, co tylko może, aby ich obronić. Oczy całego narodu są zwrócone w stronę tego dziwnego sądu. Ostatecznie Łukasińskiego uratować się nie dało. Zostaje on porwany, lata całe więziony, prawdziwy męczennik-bohater.

---

[1] Mochnacki, j. w. str. 245.

[2] „Gdzież wy teraz? Szlachetna szyja Rylejewa, którom ściskał jak bratnią—wisi do hańbiącego przywiązana drzewa... Ta ręka, którą do mnie Bestużew wyciągał, wieszcz i żołnierz; ta ręka od pióra i broni oderwana.... dziś w minach ryje obok polskiej dłoni"—Adam Mickiewicz, wiersz „Do przyjaciół Moskali." Zdaje się, że pierwszy Amiel wynalazł określenie „klimat duszy." Bez odczucia takiego „klimatu dusz" historja pisana byłaby zawsze tylko czczym spisem wydarzeń. Jeżeli tedy chodzi o to, abyśmy nabrali jakiego takiego wyobrażenia o „klimacie duszy masońskiej" lat ówczesnych, to Filaretyzm masona Tomasza Zana, powyższy wiersz Mickiewicza, dalej atmosfera umysłowa ludzi z Towarzystwa Przyjaciół Nauk z masonem Niemcewiczem na czele, dadzą nam razem „ton, co tętnem był stulecia." Tętno to nadzwyczajne a bije nam dotąd jako najlepsza tradycja.

A tymczasem w Wilnie we wskrzeszonej Akademji znaczna część profesorów do Wolnomularstwa należy Żukowski, Groddek, Strumiło, Libelt, Wagner, Doboszyński, Malewski, Mianowski, Rustem, Szymkiewicz[1]. Z młodzieży należy do wolnomularstwa przodownik jej Tomasz Zan[2]. Powstają związki studenckie. Nowosilcow je prześladuje. Z powodu tych prześladowań powstaje jedno z najwspanialszych dzieł literackich, trzecia część Dziadów[3].

Już cała Polska jest pokryta związkami. Już zbierają się lawy, które mają utworzyć wulkaniczny krater 1830 31 roku.

A wszystko to wpłynęło z owego maleńkiego źródetka wolnomularskiego...

Jakże to? Czyż możliwe?!

Przeciwnicy Masonerji popierają właściwie takie przypuszczenie. Są oni w trudnem położeniu. Z jednej strony pragnęliby do cna Masonerję potępić, z dru-

---

[1] O Masonji w Polsce, str. 223.

[2] Tamże, str. 233. Znowu, jak w XVIII w. nie postrzegamy walki „młodych i starych"; rozgorzała ona potem na tle kierunków literackich między klasykami i romantykami. Filar klasyków Osiński był Masonem. „Myślową" walkę prowadzili właściwie „starzy", pierwszorzędni profesorowie, jak bracia Śniadeccy etc. Walkę tę scharakteryzował najdosadniej Piotr Chmielowski w książce „Liberalizm na Litwie." „Młodzi", zwłaszcza brać poetycka, w zestawieniu z światłymi profesoramł, pod względem naukowego poglądu na świat znacznie ustępowali „starym". Zabobony i przesądy, jakie się przebijały w genjalnej poezji „młodych", martwiły organizatora umysłu polskiego Śniadeckiego i nie bez słuszności. Wahadło duszy od najskrajniejszej trzeźwości przechyliło się do najskrajniejszego mistycyzmu, wiary w cuda, w sny, w duchy, w objawienia, w nadprzyrodzone zjawiska.

[3] „Jak się to w jeden łączy splot, w olbrzymi zespół, wielki lot" — Goethe, Faust.

giej strony postrzegają, że wszystko, co Masonerja uczyniła, naród wielką czcią otacza, aczkolwiek z nazwą Masonji bynajmniej nie wiąże.

Jakąż tedy ideologję miało wolnomularstwo Narodowe Polskie? Jeżeli Boos stwierdza, jak przekonaliśmy się wyżej, że Wolnomularstwo niemieckie na oryginalną odmianę swojską nie zdobyło się, to czyżby zdobyć się miało polskie?

Z dumą powiedzieć możemy: tak.

Posłuchajmy starych świadków.

Barzykowski pisze: „Wolnomularstwo obejmuje, jak wiadomo, całe człowieczeństwo i ma na celu braterstwo całego rodu ludzkiego. Wolnomularstwo polskie miało się ograniczyć do braterstwa narodowago. Po odzyskaniu niepodległości Polski zamierzano rozszerzyć zakres pracy wolnomnlarskiej na całą Słowiańszczyznę a po wyswobodzeniu tejże na ludzkość w ogóle [1]"). Czyż nie szczytny idealizm? „Śmierć niewinnego Hirama wyobrażać miała rozbiór Polski, a trzej jego mordercy trzy mocarstwa, rozbiór dokonywające" [2]).

---

[1]) Historja Powstania Listopadowego, t. 1, str. 184.

[2]) Jeszcze jedno źródło do genezy obrazu wspaniałej wizji Księdza Piotra z 111-ej części Dziadów Mickiewiczowskich:

Widzę ten motłoch — tyrany —
Zbójce — biegą — porwali — mój Naród związany,
Cała Europa wlecze, nad nim się urąga —
„Na trybunał!" — Tam zgraja niewinnego wciąga.
. . . . Rakus octem, Borus żółcią poi...
Patrz — oto żołdak Moskal z kopią przyskoczył...
On jeden poprawi się i Bóg mu przebaczy.

Niewinny Hiram-Naród zamienia się tu w niewinnego Mesjasza Narodów. Nieszczęścia dziejowe przytłoczyły następnie ducha polskiego. W bojach za wolność ginie wolnomnlarstwo. Z gruzów tego ducha wyłania się pokutny Towianizm.

Stanowi to chyba najwymowniejszy dowód na poparcie naszej tezy.

W polityce polsko-rosyjskiej świtają idee federacji [1]). Mochnacki pisze z powodu „myśli zjednoczenia węzłem federacyjnym stanów słowiańskich" i upadku Dekabrystów jak prorok, te słowa: „W bliskiej może przyszłości ujrzymy jak przez mgłę *i dla nas i dla nich* szczęśliwą dolę, czasy piękniejsze, północ rozjaśnioną z nieprzebranej nocy" [2]).

Masonerja polska wyciągnęła z ogólnych zasad wolnomularskich wszystkie konsekwencje. Nie zadawalniała się najszczytniejszą ideologją. Szukała gorączkowo czynu, bo go szukać musiała. Inaczej ideologja jej byłaby sentymentalnem kłamstwem.

Mason francuski walczy, niemiecki cierpi. Mason polski nie chciał cierpieć. On chciał zwyciężać.

Mason polski jest postacią, która czeka swego sprawiedliwego historyka. Widzieliśmy go, jak w wieku XVIII-ym pierwszy zaczął myśleć a w wieku XIX-ym pierwszy zaczął działać.

Nazwiska, które opromieniły w ciągu dwóch wieków naszą historję, należą do spisów wolnomularskich. Oto bohater książe Józef Poniatowski. Oto sławny wódz Henryk Dąbrowski. Oto jeneralicja: Kniaziewicz, Umiński, Prądzyński. Oto wieloletni minister oświaty Stanisław Potocki. Oto literaci Osiński, Niemcewicz, Kniaźnin, Minasowicz, Brodziński. Oto całe szeregi profesorów, mężów stann, oficerów, obywateli. Oto najprze-

---

[1]) Barzykowski, tamże, str. 206. Mochnacki, tamże str. 253.

[2]) Mochnacki, tamże str. 254.

dniejsze rody: Potockich, Jabłonowskich, Rzewuskich Lubomirskich, Kossakowskich, Skarbków, Mycielskich, Bnińskich, Tarnowskich, dzisiejsze ostoje reakcji i klerykalizmu, przodują niepodległą myślą, walczą z supremacją dogmatu nad rozumem, „budują“ naród.

Mason polski nie może być usuniętym z historji polskiej bez poważnego uszkodzenia jej samej.

Wszyscy wielcy dziadowie nasi byli Masonami.

Mason europejski Masona polskiego pobudził, pouczył, wskazał mu drogi, zaszczepił dyscypliny doskonalenia typu człowieka. Nastąpił płodozmian myśli w Polsce i dana jej była forma organlzacyjna dla prywatnej inicjatywy społecznej. Mason był człowiekiem światłym, społecznym i rycerskim.

Śród dzisiejszych walk, dażeń, idei, haseł, programów, śród tych nowizn z dawności wylęgłych i tych dawności, rodzących nowizny, gdy przy nieustających gromach obecnej chwili historycznej skierujemy oczy w przeszłość i na niego spojrzymy, możemy do niego zastosować piękne słowa Kasprowicza:

On był i myśmy byli przed wiekami,
Zanim się stało to, co nas pożera —

przeto dla należytego zrozumienia tego prometejskiego wysiłku ducha polskiego, trwającego wiek cały, bo od roku 1730 do roku 1830, musimy — przywrócić go historji.

———

TREŚĆ:

———

